

Poczekalnia sześć-dwa-zero

(Narrator siedzi na Scenie, podczas wchodzenia Widowni – siedzi, patrzy, czeka...)

NARRATOR

(do Widowni, niby prywatnie)

Co? Czekam, czekam... Jeszcze tamta Pani. Wszyscy? Na pewno? Która jest? Może jeszcze poczekajmy... Z pięć minut. Co nam szkodzi zaczekać?

Całe to nasze życie to jedno wielkie...czekanie. Weźmy takiego mnie – siedzę tu od piętnastu minut. I czekam. Aż wszyscy wejdą. I usiądą. Niby to w roli, niby se siedzę...i palę. I już mnie szlag trafia, bo w marcu rzuciłem palenie. No ale czekam. Dalej czekam. Niby nie patrzę, niby nie widzę... A gdzieś tam zerkam: co Oni do cholery tak długo wchodzą?! Jeden o lasce, to niech Mu będzie – no ale reszta? Tam jakaś para spotkała w wejściu znajomych – pewnie, czemu nie pogadać? I co, że Facet na scenie siedzi i czeka, że już powinno się zacząć, że mogą sobie pogadać w antrakcie, że stoją w przejściu – zupełnie Im to nie przeszkadza. Stoją i gadają. Albo ten w swetrze: przeciska się na sam środek rzędu – jakby nie można było wejść ciut wcześniej, wiedząc, że się ma środkowe miejsca. I się przepycha, i wszyscy muszą wstać – „przepraszam”, „nie szkodzi”, raz po raz nadeptnie komuś na wypastowane buty i wreszcie jest. Dotarł na miejsce, tyle że miejsce jest już zajęte. „Pan chyba siedzi na moim miejscu” – zauważa – „Nie, nie – niemożliwe” – „A jednak – miejsce piętnaste rząd ósmy, wszystko się zgadza”, „Tyle że tu jest rząd siódmy”. I Wszyscy już wiedzą, że będzie się znowu przepychał. Więc się przepycha z powrotem, przeprasza wszystkich po drodze, wszyscy wstają, mówią, że nic nie szkodzi, a przecież widać, że szkodzi i że co za idiota się na rzymskich cyfrach nie zna. No i ja czekam, aż się Facet przepchnie i wreszcie usiądzie i będę mógł zacząć – i inni czekają. Ci, co już dawno na miejscach siedzą i nie musieli wstawać, bo komuś się cyfry rzymskie pomyliły, zaczynają się już lekko irtować. A ilu sobie pomyślało, że trzeba było zostać w Domu?

(w roli)

Ja o zostaniu w Domu nie myślałem – Sąsiad Idiota umyślił sobie zrobić remont w łazience. O szóstej rano.

SĄSIAD

Coś spać nie mogę. A Żona z Dziećmi u Matki, no to przynajmniej nikomu nie przeszkadzam.

NARRATOR

Mnie Pan przeszkadza.

SĄSIAD

Nie słyszę! Wiertarka chodzi!

NARRATOR

O szóstej dziesiątej byłem już na schodach. Bez kawy, bez śniadania i bez sensu – bo gdzie tu pójść o tej porze? Poszedłem na kawę. I na śniadanie. Na sens mi już nie starczyło.

(dostaje kawę z kulisy – idzie z kawą)

Gdzie się podziały te czasy, gdy kubki z kawą nie legitymowały się własnymi imionami? Gdy ciasto było z ciasta, a nie z cukinii, a mleko mleczne, a nie sojowe.

O szóstej czterdzieści sześć wszystko było jeszcze zamknięte. (gryzie rogala, mówi z pełnymi ustami) Poza Piekarnią. Poszedłbym do kina, ale najbliższy seans był dopiero o dziesiątej. Nie mówiąc już o Teatrze, bo Ci to w ogóle śpią nie wiadomo do któr... (zauważa afisz) A nie, przepraszam, zwracam honor – dziewiąta, Czerwony Kapturek. Ale widziaaaalem... Fakt, że trzydzieści lat temu, ale co się w tej kwestii mogło zmienić? Chyba że zamiast zwyczajowej flaszeczki Kapturek niesie swej Babuni podwójne macchiato z napisem „Babcia” na kubeczku. Nawet jakbym się zdecydował, to i tak miałem jeszcze dwie godziny. (siada, albo staje gdzieś) Miasto budziło się ze snu. Wieżowce, kamienice, bloki powoli wypływały na wólprzutomnych Lokatorów, zalegających Im od wczoraj w betonowych żołądkach, niczym kęs niestrawionej kolacji. Mieszkańcy szli zaspani, nie bardzo widząc, gdzie dokładnie idą – na szczęście w miarę szybko znów byli polykani – przez tramwaje, autobusy i metro. A potem przez biura, szkoły, fabryki, sklepy i inne przybytki, które wyżuwały Ich z resztek dobrego smaku i wypływały, nie dając nic w zamian. Zaczęłam odnajdywać jasne strony własnego położenia – nie musząc iść nigdzie, mogę iść wszędzie. Dawno nie byłem w parku – pójdę sobie do parku. W parku się dobrze myśli, zielono jest i w ogóle – można się zaszyć na jakiejś ławce i nikt Ci nie będzie głowy zawracał. Przeczekałam tam cały ten remont i...

(słychać grzmot i zaczyna padać)

Olbrzymia, czarna chmura rzuciła się cieniem na mój genialny plan przeczekania – musiałem przeczekać i ją.

(coraz mocniej pada)

Ocho, chyba się przejaśnia...

(zaczyna się ulewa)

Taka ulewa to zwykle nie trwa zbyt długo. (mocniej leje) A im mocniejsza, tym krótsza – bo się szybciej wyprztyka.

(grzmot – burza)

Jak od błysnięcia do grzmotu jest więcej niż dziesięć sekund, to...

(błyska i grzmoci ☺ prawie równocześnie)

Kurwa, no.

(rozgląda się)

I wtedy wzrok mój przykuł wielki czerwony neon z napisem „Przychodnia”. A tam, gdzie Przychodnia, tam i Poczekalnia – a w Poczekalni ciepło, sucho i ławeczki. Pobiegłem w dwóch skokach. (biegnie w miejscu, skacze z nogi na nogę) Co nie ustrzegło mnie oczywiście przed zmoknięciem. (moczy sobie włosy)

(Poczekalnia – pojawiają się ławeczki – na ławeczkach różni Ktosie, którzy potem będą mieli swoje sceny, a na razie są tylko Ktosiami)

NARRATOR

Dzień dobry. (siada – Wszyscy patrzą bezczelnie i wymownie, Narrator tłumaczy się, jak uczeń) „Mówiłem” dzień dobry.

KTOŚ TYPU STARUSZKA

A rejestracja?

NARRATOR

Ja tylko na chwilę.

KTOŚ TYPU STARUSZKA

Bez rejestracji nie można.

KTOŚ I

Nawet na chwilę.

KTOŚ II

Rejestracja jest obowiązkowa.

KTOŚ TYPU STARUSZKA

Każdy się musi zarejestrować.

KTOŚ I

I dostać numerek.

KTOŚ TYPU STARUSZKA

W przeciwnym razie może się Pan zechcieć wepchać, przed kogoś, w kolejkę – a to niedopuszczalne.

NARRATOR

Obiecuję, że się nie wepcham.

KTOŚ TYPU STARUSZKA

Każdy wpychający się tak mówi.

KTOŚ I

Dlaczego Pani patrzy na mnie?! Czy ja się przed Panią wepchałem?!

KTOŚ TYPU STARUSZKA

Jeszcze nie – ale z takimi Wpychającymi to jak z Alkoholikami – niby nie piją, a jednak już zawsze trzeba na Nich uważać. Okienko jest tam.

NARRATOR

Ale ja nie chcę się rejestrować, chcę tylko przeczekać ulewę...

KTOŚ II

Chyba po-czekać. Tutaj jest po-czekalnia, a nie prze-czekalnia – prze-czekalnia jest na Chłodnej.

(grzmot burzy, wielka ulewa)

NARRATOR

To w takim razie po-czekam – aż przestanie padać.

KTOŚ TYPU STARUSZKA

I świetnie – i bardzo proszę – tam jest okienko.

KOBIETA I

A przyszedł Pan czy przyjechał?

NARRATOR

Przyszedłem.

KTOŚ TYPU STARUSZKA

Przynajmniej tyle.

KOBIETA I

To bardzo dobrze – bo to w końcu Przychodnia. Nie dalej, jak wczoraj był tutaj taki jeden, co to przyjechał – da Pan wiarę? Samochodem!

KOBIETA II

Od razu żeśmy Go odesłali. Do przyjezdni.

KTOŚ I

Do za-jezdni.

KOBIETA II

Bo zajechał tylko na chwilę i nie został.

KOBIETA I

Ale Pan może zostać – jak tylko się Pan zarejestruje.

KTOŚ TYPU STARUSZKA

Okienko jest tam.

(Ktoś II kiwa głową w stylu „Idź Pan, dla świętego spokoju”)

NARRATOR

Nie miałem ochoty wdawać się w dyskusje... Właściwie to – co mi szkodzi? (podchodzi do okienka, takiego z okiennicami i kwiatami na parapecie) W okienku nienachalnej urody Dziewczyna podlewała kwitnące na parapecie Nasturcje.

(do Panny)

Przepraszam, chciałem się zarejestrować.

PANNA Z OKIENKA

Co Panu dolega?

NARRATOR

Nic.

PANNA Z OKIENKA

To proszę sobie coś wybrać – mnie na ten przykład dolegają plecy. Niestety – gdybym ich nie miała nie doszłabym do tego wszystkiego... To co – już Pan coś wybrał? (stara się podlać gdzieś dalej, ale nie sięga)

NARRATOR

Pani pozwoli.

(Narrator bierze od niej konewkę – podlewa)

PANNA Z OKIENKA

Jak Pan miły... Na pewno będzie Pan czegoś chciał.

NARRATOR

Owszem, zarejestrować się.

PANNA Z OKIENKA

Wiedziałam! Dziś już nie można liczyć na bezinteresowność – wszyscy się czymś interesują, bo nie wypada, żeby nie, bo o czymś trzeba gadać. Interesuje się Pan sztuką współczesną? Ja wprost ubóstwiam! Chociaż nie rozumiem... O, tam, gdzie Pan podlał, wyrosła Koniczyna. Na szczęście. Niech Pan pomyśli życzenie...

NARRATOR

Życzyłbym sobie się zarejestrować.

PANNA Z OKIENKA

Nie! Niech Pan nie mówi!!! I wszystko na nic – jak się wypowie życzenie na głos, to się nie spełni. Chociaż bym chciała, to Pana nie zarejestruję. (cicho) Jestem przesądna. Stąd nieobecność drabiny.

NARRATOR

A mógłbym przynajmniej dostać kartkę i długopis?

PANNA Z OKIENKA

Proszę. Mam Panu podyktować?

NARRATOR

Co?

PANNA Z OKIENKA

Zależy co Pan chce napisać. Znam wiele pięknych wierszy o Papugach.

NARRATOR

Dziękuję – może następnym razem.

PANNA Z OKIENKA

Następnym razem już mnie tu nie będzie – pnę się po szczeblach kariery niczym bluszcz – a wszystko przez te plecy. Czasami mam tego dość... Zazdroszczę tym wszystkim nieładnym Dziewczynom, które musiały dojść do wszystkiego same... No ale nic – taki Los, co zrobić? (podlewa dalej)

(Narrator zapisuje na kartce numerek – oddaje długopis, wraca na ławeczkę)

STARUSZEK

I który ma Pan numerek?

NARRATOR

Tysiąc osiemset osiemnaście.

STARUSZEK

Marzeeeeenie... Numerek z dwiema osiemnastkami... Zamieni się Pan?

NARRATOR

Ale ja jestem ostatni.

STARUSZEK

*A wcale niekoniecznie, bo tu to wywołują, jak chcą. To co? Dam Panu sto szesnaście.
(zamieniają się)*

NARRATOR

Ulewa wzmagała się z każdą chwilą, zaś we mnie wzmagała ochota na kawę.

(idzie do Automatu)

KTOŚ II

Automat jest zepsuty. Zobacz Pan. (wciska, leje się kawa)

NARRATOR

No przecież „jest” kawa.

KTOŚ II

A czy ja mówiłem, że nie ma? Mówiłem, że Automat jest zepsuty, bo jak się wciśnie espresso to leci cappuccino.

NARRATOR

A Pan co wcisnął?

KTOŚ II

Czekoladę.

NARRATOR

I co Pan dostał?

KTOŚ II

Espresso.

NARRATOR

Czyli mam wcisnąć czekoladę?

KTOŚ II

O ile chce Pan espresso.

NARRATOR

Chcę.

KTOŚ II

No to śmiało. (Narrator wciska) I co?

NARRATOR

Czekolada.

KTOŚ II

A nie mówiłem? Popsuty...

(Facet sobie idzie, Narrator patrzy za Nim lekko wkurzony, popija czekoladę, idzie poszukać miejsca)

NARRATOR

Czekolada była za słaba, za słodka i z proszku. Czyli jak wszystko w naszych czasach. Przynajmniej Kubek nie narzucił się bruderszaftem.

(podchodzi jeszcze)

Jest taki moment w życiu każdego Człowieka, gdy czuje, że od podejmowanej właśnie decyzji zależeć będzie Jego przyszły Los... Przy czym chwil takich może być wiele – tak zwane punkty zwrotne, zbijające bohatera z tropu, którym podążał ku Przeznaczeniu. Jednym z takich momentów jest wybór miejsca w Poczekalni. Wydaje się, że to błahostka, ale ile od tego zależy? Usiądziesz przy takiej Staruszcze to nie dość, że się nasłuchasz, jak to było za Jej czasów, to jeszcze co chwilę będziesz Jej coś podawał...

BABCIA

Oj przepraszam... Karteczka mi spadła... Oj, a teraz i chustka... Dziękuję Panu... Ojej... No znów...

NARRATOR

Usiądziesz w pobliżu skupiska Kobiet – chociażby dwuosobowego – cały czas będą trajkotały.

(czytające w ciszy gazety dwie Kobiety podnoszą głowy, patrzą na Niego z niezadowoleniem, po czym wracają do swoich gazet)

Chwiiiile... To prędzej czy później wybuchnie. Można by usiąść obok Mężczyzny czytającego gazetę – ale to może być jeszcze gorsze...

FACET CZYTAJĄCY GAZETĘ

Widział Pan? Wstydu nie mają – oszuści jedni... I złodzieje! I to gdzie, proszę Pana – wszędzie! Taki to kraj jest, proszę Pana – złodziejski.

NARRATOR

Szukasz więc dalej, swojego miejsca na Ziemi, ale nic z tego. Wszędzie, gdzie pójdziesz – trafiasz na temu podobnych. A wszystko przez tę Poczekalnię – to Ono tak działa na Człowieka, naprawdę. Ci wszyscy Ludzie w normalnych okolicznościach byłiby równie normalni, jak my. Tylko czekanie czyni Ich takimi...

Więc się rozglądasz i łazisz dookoła, ze smutną świadomością, że cokolwiek wybierzesz – będzie źle. A im więcej kombinujesz tym jest gorzej. To jak z kolejką przy kasie – staniesz i dobrze, nawet jak wolno idzie. Ale jak tylko przeniesiesz się do innej – od razu ta pierwsza dostaje przyspieszenia, a w Twojej robi się korek, bo cena na szczołce do butów nie wybija się na czytniku, a Pani od szczołki nie zamierza odpuścić, bo takiej właśnie szukała – więc biedna kasjerka, zamiast kasować, jak Pan Bóg przykazał, biega z tą szczołką po całym markecie, a Ty już wiesz, że utknąłeś na dobre. Czekasz więc...i rozglądasz się z nudów i zauważasz, że para, która w poprzedniej kolejce stała za Tobą pakuje już rzeczy i płaci, podczas gdy Ty wciąż jesteś czwarty. Najgłupsze, co możesz wtedy zrobić to zmienić kolejkę – ale są i tacy...Szaleńcy...

(w końcu decyduje się – podchodzi do Faceta w Pulowerze)

CZEKAJĄC NA ŻONĘ

NARRATOR

Można?

FACET W PULOWERZE

Proszę, niech Pan siada – na co Pan czeka?

NARRATOR

(siadając)

Aż ulewa przejdzie.

FACET W PULOWERZE

Ulewa... Ja czekam na Żonę. Pan żonaty?

NARRATOR

Nie.

FACET W PULOWERZE

To Pan nie wie, co to jest Czekanie. Już pół godziny czekam...a Ona się ciągle szykuje. Zawsze to samo – godzinę siedzi w łazience, jak mamy gdzieś wyjść, a ja się denerwuję – że się spóźnimy. A w ogóle to zanim wejdzie...

(pojawia się Żona)

ŻONA I

Idę się ubierać – jak chcesz do łazienki, to teraz!

FACET W PULOWERZE

Nie, nie chcę.

ŻONA I

Na pewno?

FACET W PULOWERZE

Na pewno.

ŻONA I

Bo potem się będziesz dobijał, a wiesz jak tego nie lubię.

FACET W PULOWERZE

Nie będę.

ŻONA I

Ok – ale żeby nie było!

FACET W PULOWERZE

Nie będzie.

ŻONA I

W porządku! (wchodzi, wychodzi) Jednak będę spokojniejsza, jak skorzystasz.

FACET W PULOWERZE

Skorzystałem. Oczywiście nie wycisnąłem ni kropelki, ale czego się nie robi dla spokoju Małżonki.

ŻONA I

To wchodzę!

FACET W PULOWERZE

To wchodź, bo już wpół do szóstej.

ŻONA I

No to akurat. To pa!

FACET W PULOWERZE

To pa... Kto mówi „pa” idąc do kibla?! Żegna się, jakby wyjeżdżała na dwa tygodnie – i tyle to trwa! Wylazi jeszcze z dwa razy – to rajstop zapomniała, to czegoś jeszcze – a potem zamyka za sobą drzwi... (dźwięk zamykanych ciężkich wrót) Na zamek... (nasłuchują, rozlega się odgłos zamku w drzwiach) I wiesz, że masz dwie godziny wolnego. I czekasz... Aż Żona wyjdzie...za innego. Tak było z moją pierwszą Żoną – wyszła z łazienki i oznajmiła, że chce rozwodu, bo się zakochała – w łazience?! Dałem Jej rozwód – w prezencie ślubnym – na nic innego nie było mnie stać, po tym jak Ona i Jej narzeczony puścili mnie z torbami... Ale torby były ładne, nie powiem – skórzane, na zamek, z szyfrem i z inicjałami. Przy drugiej Żonie byłem ostrożniejszy...

Kochanie, już w pół do szóstej!

ŻONA II

Wiem, Skarbie – już idę do łazienki. Nie chcesz wejść?

FACET W PULOWERZE

(niezadowolony)

Chcę... (do Widowni) Chociaż nie chciałem – chciałem jednakże sprawdzić, czy nikogo tam nie ma – nikogo, w kim by się mogła zakochać. (rozgląda się) Nikogo. Pod prysznicem, w pralce, w kanalizacji... I wtedy usłyszałem śpiew... (rozlega się piękny męski śpiew – zamyka klapę, śpiew cichnie, otwiera – wzmagą się) Przepraszam – jest tam kto?

ŻONA II

Co mam Ci podać?

FACET W PULOWERZE

Nic, nic – zaraz wyjdę – chwileczkę! (do Muszli) Halo? Przepraszam? (rozgląda się, szuka czegoś, w końcu znajduje mydło – wrzuca – śpiew ustaje – Śpiewak zaczyna mówić, niezadowolony)

ŚPIEWAK OPEROWY

A cóż to za żarty?! Ja tutaj koncert mam!

FACET W PULOWERZE

Jaki koncert?!

ŚPIEWAK OPEROWY
Galowy!

FACET W PULOWERZE
W moim kiblu?!

ŚPIEWAK OPEROWY
W muszli! Koncertowej. Jak Panu się nie podoba, to trzeba było wybrać inne z wydarzeń kulturalnych w naszym mieście. Nie każdy musi być fanem Pucciniego – rozumiem to i w pełni szanuję – ale to po co żeś Pan tu przychodzi, skoro nie lubisz?

FACET W PULOWERZE
Bo to mój kibel jest!

ŚPIEWAK OPEROWY
I jeszcze to niewybredne słownictwo... W szalecie miejskim grają bardziej współczesne standardy, a w Zamku muzykę filmową – w damskiej toalecie, na drugim piętrze. Niech się Pan tylko nie pomyli, bo w męskiej grają Brahmsa.

FACET W PULOWERZE
Ale dlaczego w Toalecie?

ŚPIEWAK OPEROWY
Bo to kultura wyższa – a dziś się nie można wywyższać, więc się nas wtlacza w niewygodne ramy, by nie powiedzieć „gnoi” – bo to nieeleganckie. Ale my się nie poddajemy – my, Twórcy – uznaliśmy, że jeśli zawładniemy systemem wodno-kanalizacyjnym, będziemy mogli dotrzeć do każdego. Kultura wyższa stała się egalitarna – wszyscy chcą teraz słuchać Mozarta, Brahmsa, Vivaldiego, szczególnie od kiedy nie można. Nastąpił proces ukulturalnienia społeczeństwa – kanalizacja pęka w szwach – a mamy tu przedstawicieli najprzeróżniejszych grup społecznych i subkulturowych – szczególnie serdecznie witamy Kibiców i trudną młodzież z ośrodka dla nieletnich. No? Pomachajcie Panu. Machają do Pana. Pan też do Was macha – niech Pan pomacha. Są cudni. I jak pięknie się zachowują – a przecież przerwał Pan koncert i teraz, zamiast śpiewać, rozmawiam z Panem, a Oni kupili bilety – za grube pieniądze – więc mogliby się awanturować, ale grzecznie czekają. A właśnie – a Pan kupił?

FACET W PULOWERZE
Co?

ŚPIEWAK OPEROWY
Bilet.

FACET W PULOWERZE
Do własnego kibla?!

ŚPIEWAK OPEROWY
Nie kupił Pan – a zatem nie mogę kontynuować koncertu, dopóki Pan nie opuści klapy. I toalety – muzyka niesie się pomimo zamkniętego sedesu, a jeśli ktoś nie zapłacił, to nie powinien się Nią delektować – to byłoby nie w porządku w stosunku do tych, którzy

zapłacili. Poza tym nauczymy się szanować Twórców Kultury – przestańmy Ich traktować jak radosnych pasjonatów, tworzących swoją sztukę dla zabawy – to, że coś sprawia nam przyjemność, nie znaczy, że nie zasługuje na godziwą zapłatę, dlatego póki Pan nie opuści zarówno kłapy, jak i toalety – nie śpiewam.

FACET W PULOWERZE

To niech Pan nie śpiewa.

ŻONA II

Długo tam jeszcze?

FACET W PULOWERZE

Już wychodzę.

ŚPIEWAK OPEROWY

I świetnie.

FACET W PULOWERZE

No to „nie” wychodzę.

ŻONA II

To się spóźnimy, bo ja muszę wejść!

ŚPIEWAK OPEROWY

Nie chciałbym Pana niepokoić, ale dwóch rosnących Dżentelmenów wybiera się do Pana z reprimendą.

KARK I

Co jest, kurwa?!

FACET W PULOWERZE

(nadal do sedesu)

Co?!

KARK II

Gówno!

ŚPIEWAK OPEROWY

Panowie...

KARK II

Pan grzecznie Cię prosi „opuść klapę”, to opuść klapencję, jętopie.

KARK I

Albo tam do Ciebie wbijemy.

KARK II

Ty, patrz – nie opuszcza.

KARK I

Idziemy do Niego.

FACET W PULOWERZE

Już opuszczam!

(Narrator przestraszony opuszcza klapę)

ŻONA II

Wychodzisz?

FACET W PULOWERZE

Już, chwila!

ŻONA II

Nie zdążę się ubrać!

(Narrator delikatnie podnosi klapę, sprawdza)

KARK I

I, kurwa, idziemy!

FACET W PULOWERZE

Nie – już zamknąłem!!!

(słychać kroki, zaraz rozlega się dzwonek do drzwi – Narrator aż podskakuje)

ŻONA II

Jacyś Panowie do Ciebie!

FACET W PULOWERZE

Powiedz, że mnie nie ma!

ŻONA II

Mówią, że wiedzą, że jesteś i wiedzą, co tam robisz! A co Ty tam właściwie robisz?

FACET W PULOWERZE

Nic! Powiedz, że opuściłem klapę!

ŻONA II

Mówią, że w dupie mają – w dupie, tak? – że w dupie mają to, czy opuściłeś i masz zapłacić. Za bilet i za fatygę. Jak nie to wchodzą – napiją się Panowie czegoś?

FACET W PULOWERZE

Ty weź z Nimi w ogóle nie rozmawiaj!!!

ŻONA II

Sam sobie z Nimi nie rozmawiaj!!!

FACET W PULOWERZE

To nie rozmawiam przecież!!!

ŻONA II

To co mam z Nimi robić?! Wylaż i sam się tym zajmij.

FACET W PULOWERZE

Nie wyjdę.

ŻONA II

Oni też mówią, że nie wyjdą – a ja się muszę ubierać! No nie, no tak nie pójdę... A dziękuję bardzo... Ale to tylko stara podomka...

FACET W PULOWERZE

Co Ty, flirtujesz z Nimi?!!!

ŻONA II

A co mam robić?!!! Jak tacy są mili...

FACET W PULOWERZE

Ty wiesz co – to może lepiej zapłacić już tym Panom i niech sobie pójdą.

ŻONA II

Za co?

FACET W PULOWERZE

Za ten bilet, na koncert – zapłacić Im i podziękuj.

ŻONA II

Za jeden bilet? A dla mnie?

FACET W PULOWERZE

Dobrze, zapłacić za dwa.

ŻONA II

Mówią, że nie ma już biletów – są tylko karnety.

FACET W PULOWERZE

To weź dwa karnety i niech sobie idą! (po chwili) Poszli? Bo coś nic nie słysząc... Poszli?! Aneta, poszli? Zamordowali Ją! Zamordowali, okradli i poszli!!! Ale przynajmniej poszli... Biedna Aneta... Jak tylko wyciągnęła portfel trzepnęli Ją i zabrali wszystko... I wszystko przeze mnie... Zachciało mi się bojkotować kulturę! Nie miałem innego wyjścia, jak tylko wyjść – i pomścić Ukochaną. Chyba że o to Im właśnie chodziło? Postanowiłem jednak poczekać. Aż sobie pójdą. A przecież wreszcie pójdę, bo Im Koncert przeleci. (otwiera delikatnie)

ŚPIEWAK OPEROWY

Śmiało, śmiało! Czekaliśmy na Pana! Proszę, proszę! W końcu Pan zapłacił, a Ci z karnetami traktowani są po królewsku. To co? Skoro już Wszyscy, to chyba możemy kontynuować...

FACET W PULOWERZE

(zaglądając do środka)

Ale chwileczkę – Aneta?!!!

ŻONA II

Cześć, Tomek!

FACET W PULOWERZE

Ale co Ty tam robisz?!!!

ŻONA II

Jestem na koncercie! A właściwie to na randce!

FACET W PULOWERZE

Co?!!!

MELOMAN Z MUSZLI

Ciii!

ŻONA

Zostawiłam Ci kartkę, że Cię zostawiam.

FACET W PULOWERZE

Jak to mnie zostawiasz?!!!

MELOMAN Z MUSZLI

Ciszej tam!

FACET W PULOWERZE

Sam se Pan ciszej! We własnym kiblu jestem! (do Żony) Jak to zostawiasz?!!!

ŻONA

Normalnie – teraz jestem z Seba!

FACET W PULOWERZE

Z tym Karkiem?!!!

KARK I

Ty, chcesz za Karka?!!!

MELOMAN Z MUSZLI

Cicho tam!!!

FACET W PULOWERZE

Sam se Pan cicho tam! Żona mnie zostawiła!!!

MELOMAN Z MUSZLI

I nic dziwnego – jak się Pan w Operze nie potrafisz zachować!

FACET W PULOWERZE

W jakiej Operze, ja w swoim kiblu jestem!!!

(do Widowni, spokojniej)

Wkurzyłem się i spuściłem wodę. Aria pod Wodospadem wspomiana była jeszcze przez wiele sezonów, a liczba koncertów wzrosła dziesięciokrotnie, wskutek czego nasz Kraj strasznie się ukulturalnił, a mecze i koncerty disco polo stały się rozrywką niszową, przez co też najzupelniej elitarną. Elitę naszego kraju zaczęły stanowić podgrupki ćwierćinteligentów, tłoczących się w małych, offowych salach, przy dźwiękach najpodlejszej z muzyk, podczas gdy tłumy ciągnące na wydarzenia z zakresu kultury wyższej mieściły się tylko na stadionach, gdzie prędzej czy później musiały się przenieść Opery, Filharmonie i Teatry, mające w swej ofercie repertuar ambitny i trudny. Z trzecią Żoną byłem ostrożniejszy. Nie zabierałem Jej nigdzie, przez co nie musiała się szykować całymi godzinami w łazience. Poza tym była brzydka i miała wredny charakter, ale nie bardzo mi to przeszkadzało, bo dzięki temu nie martwiłem się, że ode mnie odejdzie.

NARRATOR

I teraz czeka Pan na Nią właśnie?

FACET W PULOWERZE

Nie – teraz czekam na czwartą.

NARRATOR

A czwartą jaka jest?

FACET W PULOWERZE

Nie wiem – jeszcze Jej nie spotkałem. Możliwe, że spotkam Ją dziś... Całkiem przypadkiem... Może dosiądzie się, może zagada... A może wiatr zerwie Jej z głowy kapelusz, po czym przywieje tu, pod moje nogi...

NARRATOR

Wiatr? W zamkniętym pomieszczeniu?

FACET W PULOWERZE

Pan zdaje się nie wierzyć w rzeczy niemożliwe – niedobrze. Oby Pan z tego jak najszybciej wyrósł...

(wiatr przywiewa kapelusz – obaj patrzą na Nią)

FACET W PULOWERZE

Przepraszam, Żona czeka...

(wstaje, bierze czapkę i wychodzi)

NARRATOR

Postanowiłem niczemu się już nie dziwić. I w tymże dziarskim postanowieniu udało mi się wytrwać...jakieś trzy minuty.

CZEKAJĄC NA SWOJE PIĘĆ MINUT

AKTORKA

Tylko trzy? Należy się Pięć.

NARRATOR
Słucham?

AKTORKA

Każdy ma swoje Pięć Minut – tak mówią. A dziś to nawet nie trzeba nic umieć – wystarczy bywać, chodzić, pokazywać się i wypowiadać – i to niekoniecznie z sensem. A nawet przeciwnie, im głupiej, tym lepiej – tylko nie każdy tak umie.

Ja na swoje Pięć Minut czekałam dziesięć lat. I nic. Inne porobiły karierę – seriale, reklamy, programy... A ja? Nic. Nikt mnie nie dostrzegł. A dawałam z siebie wszystko...

(Aktorka wchodzi do Garderoby, za Nią Aktorka II)

I nadal nie ma recenzji? Dziwne. Ale przynajmniej Widzowie się poryczeli... Wspaniale jest grać tak na uczuciach, jak na cytrze – szarpać, wrzuszać, targać. Wszyscy ryczeli. Wszyscy.

AKTORKA II

A nie myślisz, że trochę za mocno przycisnęłaś?

AKTORKA

Nie – dlaczego? Teatr jest miejscem wyzwiania emocji – a ja muszę być wyrazista – dlaczego za mocno?

AKTORKA II

Bo Nauczycielki się skarżyły.

AKTORKA

Nauczycielki... Co One widzą?

AKTORKA II

Wiedzą, jak się idzie przez Miasto z trzydziestką zaryczanych Przedszkolaków.

AKTORKA

Emocji trzeba uczyć od Małego. Poza tym jeżeli rola tego wymaga...

AKTORKA II

Czerwony Kapturek?

AKTORKA

Biedna Dziewczyna, niekochana przez Matkę, nierozumiana przez świat! Samotna podróż w głąb siebie, nieudany związek z przypadkowo poznanym Wilkiem, który nie tylko kończy się zwierzęcą wręcz konsumpcją, ale na dodatek okazuje się jeszcze, że Facet Ją zdradził – z Jej własną Babcia! W finale wcześnie brutalności – Leśniczy rozpruwa brzuch niewiernego Kochanka, krew tryska, flaki na wierzchu i jak się to wszystko kończy? Żle. Bo znów, biedaczysko, zostaje sama... Babunia nie ma dla Niej czasu, bo wdaje się w romans z o wiele od siebie młodszym Leśniczym – a nasz Kapturek? Nie potrafi odnaleźć się w świecie pełnym zakłamania, więc się zabija...

AKTORKA II

Tyle, że się „nie” zabija.

AKTORKA

U mnie się zabija – na koniec rozlega się strzał.

AKTORKA II

W powietrze – bo Leśniczy przepędza Wilka.

AKTORKA

Wrażliwy Widz się domyśli, że to Kapturek popełnia samobójstwo – a tchórz Leśniczy próbuje zatuszować wszystko jakimś bezsensownym wystrzałem w powietrze. A porem łzy – na scenie i na widowni... Jest już obsada do Kopciuszka?

AKTORKA II

Nie, jeszcze nie ma.

AKTORKA

Miała być dzisiaj.

AKTORKA II

Może jeszcze wywieszą.

AKTORKA

(do Widowni)

I wywiesili. Dostałam! Jest! Jestem Kopciuszką! (niezadowolona) Reżyser zupełnie nie miał pomysłu...

REŻYSER I

Jesteś Dziewczyną – naiwną, młodą, z marzeniami – źle Ci się wiedzie w życiu, ale nie tracisz ducha. Wierzysz. W lepszy Los. I wreszcie – bam! Los zsyła Ci Dobrą Wróżkę, a potem Królewicza – zakochujesz się w Nim i się pobieracie – krótko i na temat. Happy end i tanuszki – jakaś piosenka o marzeniach – i mamy hicior! I niech pracownia porobi jakieś gadżety – jakieś buciki z tektury, czy coś – to zawsze się dobrze sprzedaje.

AKTORKA

Wiedziałam, że sama muszę się wybudować. Stworzyć postać z krwi i kości – pełną, wyrazistą, złożoną. Jeżeli komuś wystarczy powierzchowność i banal, to proszę bardzo – ja chciałam więcej. (smaruje twarz na czarno) Czarna, jak smoła, czarna rozpacz Kopciuszka rozpanoszyła się po Jej nagim ciele... Nierozumiana, niekochana, zgubiona... Nierówna walka nieskażonego światem dziewczęcia z natłokiem nieczystych myśli – sadza na twarzy i sadzą w jej głowie – czarna, gęsta, ciepła i...

AKTORKA II

Idziemy na piwo – idziesz?

AKTORKA

Nie, nie – chcę jeszcze poczytać.

AKTORKA II

Jak chcesz. To do jutra!

AKTORKA

Kopciuszek przechodzi transformację – zarówno cielesną, jak i duchową: – nie tylko dynia przemienia się w karcę, ale również Dziewczyna w kobietę. Weźmy taką scenę zgubienia

buta – niechący? Nie sędzę. Kopciuszek zaczyna się rozbierać – już na schodach. W tle słyhać tłumy gości, tańce, śpiewy – kupa ludzi, ale Jej to nie przeszkadza – niech nas zobaczą, niech patrzą! Niestety – scenę przerywa pojawienie się Dyni – zamienionej w karoce. Do końca nie dzieje się już nic ciekawego – jakieś mierzenie butów, wpasowywanie inteligentnych kobiet w przyciasne ramy konsumpcjonizmu – z Siostrami się nie udało, bo były starsze, mądrzejsze, to weźmy Kopciuszka! W końcu daje sobie wmówić, że wszystko czego pragnie to wyjść za Mąż i żyć długo i szczęśliwie – ciekawe „jak” długo? I jak szczęśliwie – bo wybór Żony na podstawie kompatybilności z eleganckim obuwiem uważam za szczyt powierzchowności i męskiego szowinizmu – a co, jak przytyje, jak się zestarzeje – na starość nogi puchną – i co wtedy? Wracaj, Kopciuszku, skąd przyszedłeś, bo inne Sierotki czekają na Twe miejsce?

Zagrałam dramatycznie... Bardzo dramatycznie.

(oklaski – zapala papierosa)

Niestety krytyka nie była na to gotowa – recenzja była druzgocąca – przynajmniej dla mnie, bo Sońka miała świetną. „Fenomenalna, zjawiskowa, piękna!”, „Wróżka w Jej wykonaniu jest mocno osadzona w klasyce, a przy tym prawdziwa i niepozbowiona dualizmu, w odróżnieniu od przerysowanej...” I tak dalej. Wywiady, autografy, propozycje – wszystko dla Sońki – i dobrze, niech korzysta, jest młoda, zdolna i...i ukradła mi moje Pięć Minut! Moje Pięć Minut! To ja miałam główniaka, to ja miałam mieć świetne recenzje, dostawać kwiaty z bilecikami i propozycję, czy nie zagram w dramacie!!!

Postanowiłam odkraść swoje Pięć Minut z powrotem. Tylko nie miałam pojęcia jak.

Myśl, jak Złodziej, myśl, jak Złodziej... Park! No oczywiście – w parku po zmroku jest idealnie – szczególnie, że Sońka musi tamtędy przejść wychodząc z Teatru. Trzeba się tylko przyzaić i...

(pojawia się Złodziej, z portfelem w ręku)

ZŁODZIEJ

Przepraszam...

AKTORKA

(przestraszona)

O Matko!!! Ale mnie Pan przestraszył.

ZŁODZIEJ

Nie chciałem... To Pani portfel?

AKTORKA

Nie.

ZŁODZIEJ

Na pewno? Proszę sprawdzić.

AKTORKA

Nie, swój mam tutaj.

ZŁODZIEJ

To w takim razie poproszę.

AKTORKA

Co?!

ZŁODZIEJ

Portfelik – poproszę portfelik, to nic się Pani nie stanie – raz, raz.

AKTORKA

Co Pan?! Pan chce mnie okraść?!!!

ZŁODZIEJ

Zupełnie nie chcę – lecz sytuacja mnie do tego zmusza. No? Już, już... (Aktorka oddaje portfel, po czym zaczyna płakać, siada na krawężniku) Ale niech Pani nie płacze...

AKTORKA

Jak będę chciała, to będę płakać! Prawo do płakania też mi Pan ukradnie?! (spokojniej) To niech Pan kradnie – będzie komplet – Wszyscy mnie dziś okradają...

ZŁODZIEJ

*(obejmuje Ją, mówi z oburzeniem)
Ktoś Panią okradł?! Kto?!!! Bo może znam...*

AKTORKA

Koleżanka z Teatru.

ZŁODZIEJ

A nie, to nie znam. Dużo wzięła?

AKTORKA

Wszystko. (płacząc, przez co szczególnie ostatnie słowo jest niewyraźne) Całe Pięć Minut.

ZŁODZIEJ

Pięć stów wzięła?!

AKTORKA

Pięć minut! (wkurzona) Ukradła mi moje pięć minut... I teraz umrę jako stara, samotna, Aktorka, której ról nikt nawet nie pamięta...

ZŁODZIEJ

Eeee, do starej to jeszcze Pani daleko – ale z rolami to rzeczywiście – zupełnie Pani nie poznaję, a często chodzę do Teatru.

AKTORKA

Bo może Pan chodzi do Dramatu, a ja gram w Lalkach.

ZŁODZIEJ

Do Lalek też chodzę – z Dzieciakami. Ostatnio byłem na Czerwonym Kapturku.

AKTORKA

I co?

ZŁODZIEJ

No wie Pani... Pani tam grała?

AKTORKA

Kapturka.

ZŁODZIEJ

A za cholerę Pani nie pamiętam. Wilka pamiętam. I Babcię. I Leśniczego. I Ptaszka... A Pani?

AKTORKA

(wstaje, lekko wkurzona)

No to dziękuję Panu – bardzo... Ograbił mnie Pan nie tylko z portfela, ale i ze złudzeń.

ZŁODZIEJ

Nie wezmę Pani portfela – mam swoje zasady – nigdy nie okradam tych, którzy mają gorzej ode mnie. Właściwie to... (wkłada banknot do Jej portfela)

AKTORKA

Co Pan robi?

ZŁODZIEJ

Wspieram kulturę – kupi Pani sobie coś ładnego – na pewno jest coś, o czym Pani marzy.

AKTORKA

Żeby mieć swoje Pięć Minut. Tyle, że Sońka mi je ukradła – więc pomyślałam, że może teraz ja mogłabym ukraść je Jej.

ZŁODZIEJ

O, proszę Pani – nie każdy się do tego nadaje – czy ja się pcham na Aktora? Nie. Więc pozostajmy może lepiej przy swoim fachu. Ale wie Pani co? Niech Pani idzie do Zegarmistrza, na Piękną – Ludzie już prawie nie noszą Zegarków, więc Stary ma coraz więcej czasu dla siebie. A jeśli ma tyle czasu, to może sprzeda Pani te Pięć Minut – co to dla Niego? Nic!

AKTORKA

Zakład Zegarmistrzowski wyglądał jak te, które pamiętałam z dzieciństwa. A nawet jeszcze starsze! Jak sklep Wokulskiego po zmroku – albo jak z „Godziny Pąsowej róży”...

ZEGARMISTRZ

W czym mogę pomóc?

AKTORKA

Chciałabym kupić trochę czasu – niedużo, całkiem malutko – właściwie to tylko Pięć Minut.

ZEGARMISTRZ

Przykro mi, ale najwyraźniej Ktoś Panią źle poinformował – ja nie sprzedaję czasu, a Zegarki. Jeżeli życzy sobie Pani zegarek...

AKTORKA

Nie życzę – mam telefon. Ale podobno...ma Pan sporo wolnego czasu, więc może...

ZEGARMISTRZ

Mój wolny czas nie jest na sprzedaż.

AKTORKA

Rozumiem, tylko słyszałam, że...

ZEGARMISTRZ

Z czasem nauczy się Pani nie wierzyć wszystkiemu, co mówią.

AKTORKA

Ja zapłacę! Każdą cenę – każdą.

ZEGARMISTRZ

Nie mogę sprzedać Pani czasu – sprzedawanie Czasu jest nieetyczne. (Aktorka prawie rezygnuje, Zegarmistrz mięknie) Ale jeżeli zdecydowałaby się Pani na kupno któregoś z Zegarków, to mogę „dać Pani czas” na zastanowienie się...

AKTORKA

Naprawdę?

ZEGARMISTRZ

Dysponujemy bogatą gamą kopert, w rozlicznych rozmiarach i kształtach, a także wielkim wyborem pasków oraz bransoletek. (tajemniczo) Proszę się dobrze zastanowić – czego Pani tak naprawdę chce...

(Aktorka patrzy na jeden z Zegarków)

Doskonały wybór. Należał do pewnego Młodego Dżentelmena, któremu nie wiodło się w interesach, więc popadł w hazard i melancholię – myślę, że byłby idealny...

AKTORKA

(czyta na kopercie Zegarka)

Aleksandrowi – Rodzice.

ZEGARMISTRZ

Dumni Rodzice.

AKTORKA

Dumni Rodzice – zatarło się „dumni”.

ZEGARMISTRZ

Nic dziwnego – decyduje się Pani?

AKTORKA

A trzeba Go nakręcać?

ZEGARMISTRZ

Naturalnie.

AKTORKA

Bo teraz są takie zegarki, co to...

ZEGARMISTRZ

Wszystkie Zegarki w moim sklepie to Zegarki z Duszą... A zatem?

AKTORKA

Da mi Pan jeszcze trochę czasu na zastanowienie?

ZEGARMISTRZ

Dostała już Pani swoje Pięć Minut.

(nastawia Zegarek)

AKTORKA

Gdzie?!

ZEGARMISTRZ

W pudełeczku, razem z Zegarkiem. W celu użycia należy wyciągnąć z pudełeczka i przetrzeć – niech Pani je tylko mądrze wykorzysta.

AKTORKA

(do Widowni)

Miałam ochotę zrobić to natychmiast! Ale karierą trzeba kierować rozsądnie. Postanowiłam poczekać do następnej premiery.

Po niewypale z Kopciuszkiem dostałam rolę Czwartej Zapalki – w Dziewczynce z Zapalkami...

(zakłada sobie na głowę czerwony czepek pływacki, jak lepek zapalki)

REŻYSER II

I teraz Zapalki! Wbiegają zapalki! Ty śpiewasz, tak? – że jesteś sama, że Ci zimno, że Ci smutno – Zapalki tańczą, a Ty... Ale tańczą! – to ma być balet, a nie potańcówka w Domu Spokojnej Starości! Czwarta Zapalka! Dlaczego Ty się spóźniasz?

AKTORKA

Bo biegnę z tamtej kulisy...

REŻYSER II

Ja się nie pytam, z której kulisy Ty biegiesz, tylko dlaczego się spóźniasz?

AKTORKA

Bo z tamtej kuli... Bo nie zdążam.

REŻYSER II

Właśnie! Nie zdążasz! To Ty zdążaj – Ty musisz zacząć zdążać – w przeciwnym razie cała scena na nic! Cała! Calutka, caluteńka sru! – i do kibla! Od Ciebie zależy, jak pójdzie piosenka. Pięć minut przerwy!

(światło na Aktorkę)

AKTORKA

Ode mnie zależy, jak pójdzie... A nie zależało mi, żeby poszło zbyt dobrze – jedyne, na czym mi zależało, to mieć w końcu swoje cholerne, zasłużone Pięć Minut. I w końcu je miałam!

W pudełeczku – wystarczyło tylko wyciągnąć, potrzebę i... Na wszelki wypadek postanowiłam jednak popsuć piosenkę...

ALEKSANDER
Nie zrobisz tego.

AKTORKA
Zrobię, zrobię.

ALEKSANDER
Nie jesteś taka.

AKTORKA
Uwierz mi, że jes... Kto tu jest?!!!

ALEKSANDER
Jesteś wrażliwą, mądrą...

AKTORKA
Serio – kto tu jest?!

ALEKSANDER
Nikt – tylko ja.

AKTORKA
Jaki ja?!

ALEKSANDER
Aleksander.

AKTORKA
Jaki Aleksander?!!!

ALEKSANDER
Od „Aleksandrowi – dumni Rodzice...” – tyle że dumni się wytarło...

AKTORKA
(patrzy na zegarek)
Aleksander?! Ale jak? Jak to, to...tu gdzieś jest mikrofon?!

ALEKSANDER
Nie ma żadnego mikrofonu.

AKTORKA
Kamera też jest?! O, Ty zboczeńcu! Widziałeś, jak się przebieram, jak śpię, jak się kąpię...

ALEKSANDER
Do łazienki mnie nie brałaś.

AKTORKA

Ja na policję to zgłoszę!!!

ALEKSANDER

Co – gadający Zegarek?

AKTORKA

Po próbie poszłam na komisariat. Tam rozkręcono doszczętnie Zegarek i powiedziano mi...że nic tam nie ma. Poza klasycznym mechanizmem – żadnego mikrofonu, kamerki – nic. Więc ja Im na to, że jak nie ma, jak mówi! A Oni, żeby Im pokazać, jak mówi, bo jakoś nie mówi, więc ja Im, że się przecież przy Nich się nie odezwie, a Oni, że w takim razie nie mogą mi pomóc, a ja, że dziękuję za taką Policję, że nic nie robią i że nie traktują swojej pracy poważnie – więc Oni zapytali mnie gdzie ja pracuję, a ja że...w Teatrze Lalek. Z komisariatu poszłam wprost do Zegarmistrza – ale było zamknięte.

ALEKSANDER

Przykro mi, że mi nie wierzysz...

AKTORKA

W co mam Ci wierzyć? Że jesteś gadającym Zegarkiem?!

ALEKSANDER

Zegarkiem z Duszą...

AKTORKA

Z Duszą, akurat.

ALEKSANDER

Żebyś wiedziała! Ale co Tobie za różnica, liczy się tylko to Twoje Pięć Minut – nawet kosztem Innych. Zamiast pokazać się z jak najlepszej strony, uwierzyć w siebie, dać się ponieść pasji, Ty wolisz spieprzyć Koleżance piosenkę i...

(głos się ścisza – coś tam mówi, ale już nie wiadomo co, bo cicho i niewyraźnie)

AKTORKA

Mówił coś o sumieniu i uczciwości – o pasji – nie wiem, dużo mówił, ale ten głos... (uśmiech zakochanej nastolatki) Zakochałam się w Jego głosie... Nie pamiętałam już tego uczucia – jak się pracuje z Teatrze, to nie ma się czasu na związki – chyba że z kolegami ze sceny, ale to się na dłuższą metę nie sprawdza. A tu? Układ był jasny – poza tym praktycznie mieszkaliśmy ze sobą, więc czemu by nie spróbować?

(zakłada Zegarek na rękę)

Przyciągaliśmy się na zasadzie przeciwieństw, a łączył nas pasek... Byliśmy nierozłączni – wszędzie razem, zawsze razem, wszystko razem. Aleksander miał w sobie coś takiego, że Człowiek chciał się dla Niego zmienić – nie tylko przestałam się spóźniać, ale poczułam, że mogę być lepsza... A ja Go nakręcałam. (uśmiech) Chodziliśmy na długie spacerki... (idzie z ręką wyciągniętą do przodu) Czasem do kina... (siada na miejscu z ręką na tylnym oparciu drugiego, jak Chłopak, który obejmuje Dziewczynę – Ktoś chce usiąść) Zajęte! (do Widowni) Po próbie zawsze czekał na mnie w garderobie. Zawsze miał dla mnie czas – zawsze. A wieczorami oglądaliśmy filmy, siedząc skuleni pod kocem...

ALEKSANDER

Rękaw!

AKTORKA

A tak, przepraszam.

(podciąga rękaw, żeby Zegarek wszystko widział)

Trudno w to uwierzyć, ale przy Aleksandrze... (patrzy, że Zegarek śpi) ...prawie zupełnie zapomniałam o swoich pięciu minutach...

(zakrywa Zegarek rękawem, sama przykrywa się kołdrą – zasypia... Pojawia się w Garderobie, przed Lustrem)

AKTORKA

Premiera zbliżała się wielkimi krokami – generalka poszła dobrze, nawet za dobrze...

REŻYSER II

„Za” dobrze, „za” do-brze!!! Nie mogliście czegoś spieprzyć? Gdzie Czwarta Zapalka? – liczyłem na Ciebie!

AKTORKA

(idąc z Zegarkiem przez park)

Wracaliśmy do Domu snując plany na...

(pojawia się Złodziej z portfelem w ręce)

ZŁODZIEJ

Przepraszam, to Pani portfel?

AKTORKA

Nie, ja mam swój w tor...ach, to Pan!

ZŁODZIEJ

Pani Aktorka! Zupełnie Pani nie poznałem – ale nie z braku dobrych ról, tylko jakaś Pani taka...odmieniona. Wygląda Pani kwitnąco.

AKTORKA

To dzięki Panu! Posłuchałam Pańskiej rady – poszłam do Zegarmistrza i teraz jestem szczęśliwa! (wyciąga rękę pokazując Mu Zegarek)

ZŁODZIEJ

Jeśli tu miał być pierścionek zaręczynowy, to ktoś Go zapieprzył.

AKTORKA

Nieeee! Aleksandrze, to właśnie Pan Złodziej, o którym Ci opowiadałam.

ALEKSANDER

Miło mi – Aleksander.

ZŁODZIEJ

Mnie również jest miło – niestety teraz muszę Panią okraść.

AKTOR + ALEKSANDER

Co?!!!

ZŁODZIEJ

Mówilem, że odpuszczam tylko tym, którzy mają gorzej ode mnie – a Pani jest taka kwitnąca... Zatem portfelik proszę.

ALEKSANDER

Nie dawaj!!!

ZŁODZIEJ

Myślę, że nie ma wyboru.

ALEKSANDER

Nie dawaj Mu portfela!!!

AKTORKA

Masz rację... (do Złodzieja) ...po co Panu cały portfel – mogą być tylko pieniądze?

ZŁODZIEJ

Oczywiście.

ALEKSANDER

Nic Mu nie dawaj!!!

ZŁODZIEJ

Dziękuję.

ALEKSANDER

Nie dawaj Mu, no!!! Czy Wy mnie w ogóle słyszycie?!!!

AKTORKA + ZŁODZIEJ

Tak!!!

AKTORKA

Ale co z tego? Co Mu zrobisz?

ZŁODZIEJ

Poza tym powinien Pan zauważyć, że przez uprzejmość nie biorę Zegarka. Wezmę jeszcze tylko tę bransoletkę...

ALEKSANDER

Lubiłem tę bransoletkę!

ZŁODZIEJ

...a teraz zniknę tak nagle, jak się pojawiłem!

(znika)

AKTORKA

Wtedy po raz pierwszy żałowałam, że nie mam „prawdziwego” Faceta...który by mnie obronił, przytulił... I w ogóle...

(Aktorka wchodzi do Domu, zrzuca buty, ściąga bluzę, rzuca Ją na kanapę, zegarek też – dzwoni telefon – rzuca Zegarek na kanapę, idzie po leżący na stoliku telefon, odbiera i wychodzi na bosy)

ALEKSANDER

Tej nocy spałem na kanapie.

AKTORKA

Nazajutrz była premiera – jak zwykle biegałam po Domu, szukałam rajstop i krzyczałam, że nigdy nic nie mogę znaleźć, że mam tego dość, że rzucam to wszystko i wyprowadzam na wieść, gdzie będę żyć z wyrabiania koziego sera, bo tylko Kozy potrafią mnie zrozumieć! (do Widowni, spokojnie) Nie wiedzieć czemu myśl o żujących trawę Kozach zawsze mnie uspokajała. Aleksander „był” spokojny – i cichy.

(Garderoba – Zegarek leży na pulpicie – Aktorka robi sobie makijaż – wchodzi Aktorka III, młodsza)

AKTORKA III

I jak tam?

AKTORKA

W porządku.

AKTORKA III

Ja to się strasznie denerwuję. Okropnie! Wiesz ilu pismaków przyszło? Nigdy chyba tylu nie mieliśmy! Można by cały rząd z Nich zrobić – albo i dwa! I powystrzelać kilku... Ciekawe skąd Ich aż tylu dzisiaj?

AKTORKA

Reżyser z dramatu to przyszli.

AKTORKA III

Myślisz? Ale masz śliczny Zegarek! Tylko coś ledwo chodzi... Chyba zapomniałaś nakręcić. (nakręca Zegarek)

AKTORKA

A co Ty robisz?

AKTORKA III

Nakręcam.

AKTORKA

To mój Zegarek! – i tylko ja mogę Go nakręcać!

AKTORKA III

Ojeju, przepraszam... Jakaś ważna pamiątka?

AKTORKA

Czepek masz krzywo – niech Ci ktoś poprawi.

AKTORKA III

Serio? O Matko, premiera, a ja w takim czepku!

(wybiega)

ALEKSANDER

Przemila Dziewczyna.

AKTORKA

Widziałam... Jak Cię nakręca.

ALEKSANDER

Zazdrosna?

AKTORKA

Życz mi szczęścia. (bierze pudeleczek, wyciąga z Niego swoje Pięć Minut) To moje Pięć Minut.

(wychodzi)

ALEKSANDER

Pięć Minut – też coś... Wiesz ile ja mam minut – na tarczy?! Wiesz ile?! Pięć Minut...phi!

AKTORKA

(w kulisie)

Czułam, że jestem gotowa – jak nigdy w życiu. Że to dziś, to teraz, to już! Tłumy na sali, na dostawkach, na schodach – najważniejsza premiera sezonu – ale się nie denerwowałam. Byłam spokojna. Wiedziałam, że mam swoje Pięć Minut. (na stronie) A jakby co to zawsze mogłam spieprzyć piosenkę. Ale nie chciałam. Aleksander miał rację – nie można budować swojej kariery na cudzej... A pieprzyć Aleksandra – jak grać to va banque!

(wychodzi – słysząc reżyserskie „Zapałki! Gdzie są Zapałki”, po czym rozlega się krzyk na sali)

(Garderoba – Aktorka siedzi przed lustrem, ale ładniejszym niż to w Jej garderobie, ma obandażowaną głowę, mocny makijaż, maluje usta... Zakłada perukę – patrzy na Widownię, jakby czeka, że o co chodzi, że coś chyba miała powiedzieć, ale nie pamięta, że pewnie się znają, ale też nie pamięta, uśmiecha się niezręcznie, w końcu wpada na to, o co chodzi)

AKTORKA

Aaaaa, bo Państwo nie wiedzą, co się stało? Nie czytają Państwo gazet? A szkoda – bo po premierze wszystkie pisały tylko o mnie. Wszystkie, co do jednej! „Płonąca Zapałka kradnie premierę!”, „Palący problem Dziewczynki z Zapałkami”, „Aktorka grająca Zapałkę zapłonęła żywym ogniem!” Może trochę przesadziłam... Ale nic się nie stało – zaraz mnie ugasili, a efekt był...piorunujący... (uśmiecha się z dumą) A jaki skutek? Wszędzie mnie zapraszali – wszędzie!

(wywiady)

DZIENNIKARKA I

Czy to Reżyser wymógł na Pani takie poświęcenie – znany jest w końcu ze swoich kontrowersyjnych metod pracy.

DZIENNIKARKA II

Mówi się, że to Dyrektor kazał się Pani podpalić? Skoro i tak chcą Go „wymienić” na bardziej spolegliwego, zapewne zależało Mu na przykuciu uwagi mediów.

DZIENNIKARZ

To jasny protest środowiska, przeciwko temu, co się dzieje w Polskim Teatrze!

AKTORKA

Przysłali mi kwiaty... I filmik.

(włącza filmik na telefonie, słycać nagrane głosy Aktorów)

GŁOSY

Jesteśmy z Tobą!

Dzięki za wsparcie!

Zdrowiej!

(mogą być też inne, dodatkowe, co komu w duszy gra)

AKTORKA

Od telefonów, zaproszeń, propozycji zaczęło mi się kręcić w głowie – zważyłam to na symptomy pourazowe i jeszcze dostałam odszkodowanie – ale przede wszystkim... Miałam swoje Pięć Minut. Byłam wszędzie – okładki, sradki, czasopisma, seriale, reklamy, tokszoły – to było życie! Aż wreszcie jakaś Pindzia przebrała się za wolność wiodącą lud na barykady i z biustem na wierzchu i karabinem z bagnetem wydzierała się z dachu Teatru, że czas najwyższy powstać i walczyć o swoje. Ściągnięto Ją szybciej, niż się tam wdrapała – lecz nie umknęło to bystremu oku mediów i jeszcze tej nocy była we wszystkich programach informacyjnych. A później kulturalnych, rozrywkowych, śniadaniowych i tak się skończyło moje Pięć Minut. (zapala papierosa) A trzeba się było rozebrać i zostawić sobie tylko płonący czeppek. Ale jak się ma na względzie dobro nieletniego Widza, to się w Kulturze daleko nie zajdzie...

(Aktorka wraca do Poczekalni – siada na ławce między Narratorem, a Facetem Pod Krawatem)

NARRATOR

A Aleksander?

AKTORKA

Co Aleksander? Aaaa... Aleksander ma się świetnie – zadowolony, nakręcony – choć nie przeze mnie. Wielka Kariera nie idzie w parze z udanym życiem prywatnym. (zaciąga się papierosem, teatralnie, zwraca się do Faceta Pod Krawatem) A Pan? Na co Pan czeka?

FACET POD KRAWATEM

Aż Pani skończy – siedzi mi Pani na płaszczu...

AKTORKA

(zrywa się z miejsca)

O Matko, przepraszam! (popiół spada Mu na płaszcz) I jeszcze Pana pobrudziłam... Ale to zejdzcie!

FACET POD KRAWATEM

(ściągnając płaszcz i odwieszając Go na wieszak)

Artyści...

(poprawia krawat, Narrator patrzy na Niego, po czym zaczyna mówić do Widowni)

CZEKAJĄC NA STOLIK

NARRATOR

Facet pod Krawatem czekał na stolik.

FACET POD KRAWATEM

Bo to świetna restauracja! Nie bywać tutaj, to jakby w ogóle nie być – jakby nie istnieć. Przynajmniej raz trzeba się wybrać. Bardzo tu trudno o stolik, więc rezerwacji dokonuje się z wyprzedzeniem. Najpierw mailowo – dopiero jak potwierdzą, że można zadzwonić, to można zadzwonić – ja mogłem po tygodniu.

(przez telefon)

Dzień dobry, chciałbym zarezerwować stolik. Na sobotę.

KOBIETA Z RESTAURACJI

Na ile osób?

FACET POD KRAWATEM

Dwie.

KOBIETA Z RESTAURACJI

Chwileczkę... Godzina dziewiętnasta, sobota – osiemnastego czerwca. Pańskie nazwisko?

FACET POD KRAWATEM

(do Narratora)

Był koniec listopada. (do słuchawki) Zarzecki.

KOBIETA Z RESTAURACJI

Płaci Pan kartą, czy przelewem?

FACET POD KRAWATEM

Przelewem. (do Widowni) Nie przelewało nam się znanadto, ale nie miałem wyboru – niemalże Wszyscy w pracy już tam byli – tych, którzy nie byli, zupełnie się nie zauważało. Początkowo udawało mi się zachować pozory – obejrzałem sobie zdjęcia w Internecie, więc gdy w czasie przerw rozmawiano o wystroju, jedzeniu, czy obsłudze – przytakiwałem, jakby wiedział o czym mówią. Na wszelki wypadek nie odzywałem się – a żeby nie wyglądało dziwnie, paliłem papierosa za papierosem, przez co wciąż miałem zajęte usta. W niedługim czasie wpędziłem się w nałóg, a moje płuca błagały o litość. Wreszcie nie wytrzymałem – w trosce o honor i płuca postanowiłem zarezerwować stolik.

Żonie nie powiedziałem nic – niech ma niespodziankę. Poza tym jakby się dowiedziała ile wydałem... Za kolację płaciło się z góry – z góry też było wiadomo, co będzie się jadło – Szef Kuchni planował posiłki z półrocznym wyprzedzeniem...

SZEF KUCHNI

Gryczotto z liofilizowanym jarmużem na kleksie z owsianej śmietany z łydą karmelizowanego szczypioru. Na deser – czips z ekwadorskiego kakao, subtelnie oprószony białym pieprzem, utartym w sposób ręczny przez samego „Mnie”.

FACET POD KRAWATEM

Pół roku minęło jak sen. Z którego obudził mnie głos mojej Żony.

ŻONA III

Kochanie, ja już wychodzę – taksówka czeka, śniadanie na stole.

FACET POD KRAWATEM

Co? Jaka taksówka?

ŻONA III

Na dole. W lodówce masz leczo na trzy dni – odgrzej sobie, jakby skwierczało to podlej wodą.

FACET POD KRAWATEM

Ale...a gdzie Ty idziesz?

ŻONA III

Jak to gdzie? Na dworzec jadę i do Mamy – no przecież mówiłam Ci, że jadę do Mamy, pomóc, bo po tym zabiegu nie może chodzić, no co Ty, nie pamiętasz?

FACET POD KRAWATEM

Nie, no pamiętałem... Pamiętam, pamiętam! – tyle że nie widziałem, że to dziś.

ŻONA III

No dziś – bo dzwoniła Ciocia Krysia, że Mamę wypisali wcześniej. Zadzwoń, jak będę na miejscu...

FACET POD KRAWATEM

Ale...co z kolacją?!

ŻONA III

No leczo masz! W dużym garnku jest, to wystarczy i na obiad i na kolację, na trzy dni.

FACET POD KRAWATEM

Ale „nasza” kolacja – w restauracji.

ŻONA III

Pójdziemy jak wrócę.

FACET POD KRAWATEM

Ale ja rezerwację mam.

ŻONA III

To odwołasz.

FACET POD KRAWATEM

Jak mam odwołać?

ŻONA III

Telefonicznie! Będziesz mi teraz zawracał głowę jakąś głupią kolacją?!
(wychodzi)

FACET POD KRAWATEM

Głupią...kolacją... Gryczotto z liofilizowanym jarmużem na kleksie z owsianej śmietany z lodygą karmelizowanego szczypioru plus chips z ekwadorskiego kakao, subtelnie oprószony białym pieprzem, utartym ręcznie przez samego Szefa Kuchni – to głupia kolacja. Zadzwoń do restauracji, żeby odmówić – nie byli zadowoleni.

KOBIETA Z RESTAURACJI

U nas się nie odmawia, proszę Pana, u nas się czeka.

FACET POD KRAWATEM

No i ja właśnie czekałem! Tyle że moja Żona dziś rano... (wpada na pomysł) ...odeszła ode mnie. A miała to być nasza romantyczna kolacja...przy świecach.

KOBIETA Z RESTAURACJI

Nie mamy świec, ze względu na Ich wysoką szkodliwość.

FACET POD KRAWATEM

Więc ani Żony, ani świec... Wszystko na nic.

KOBIETA Z RESTAURACJI

W drodze wyjątku możemy anulować rezerwację. Pieniądzy oczywiście nie zwracamy.

FACET POD KRAWATEM

A gdyby Małżonka umarła? A ja, jako świeżo owdowiały Nieszczęśnik nie przelknąłbym z rozpachy ni kęsa?

KOBIETA Z RESTAURACJI

Jeżeli by umarła...

FACET POD KRAWATEM

Na śmierć – i na zawsze! (do Widowni) Szczęśliwie okazało się, że w podobnym przypadku mogliby się odnieść do zaistniałej sytuacji ze szczyptą niestosowanej powszechnie wyrozumiałości – pieniądze oddadzą, potrącają jedynie podatek i dziesięć procent za obsługę, która psychicznie już się na mą wizytę przygotowała, zadając sobie trud zapamiętania nazwiska, żeby mnie mile powitać. Resztę miałem dostać na konto.

KOBIETA Z RESTAURACJI

Resztę wpłacimy na konto – jak tylko otrzymamy akt zgonu.

FACET POD KRAWATEM

Co proszę?

KOBIETA Z RESTAURACJI

Akt zgonu Małżonki. Dokument wymagany w celu zapobieżenia ewentualnym oszustwom, mającym na celu wymuszenie anulowania rezerwacji. Wystarczy skan z wyraźną datą – i dowód osobisty, potwierdzający powinowactwo z Denatką.

FACET POD KRAWATEM

(zrezygnowany)

Nie zamierzałem zamordować Żony... Nawet bym Jej nie dogonił. Ale może dałoby się skombinować jakiś cudzy akt zgonu – i to bynajmniej nie zdobyty skutek zbrodni. Przypomniało mi się, że jeden z Kolegów, po wyrzuceniu z pracy, zatrudnił się u swego Wuja, który miał świetnie prosperujący rodzinny Dom Pogrzebowy, „Pograbek”.

KOLEGA

Co Ty, zgłupiałeś?! I co mam powiedzieć – Ty, Wujek, weź mi skseruj jakiś akt zgonu, bo Kumpel nie chce iść na kolację?!?! Ty weź się posłuchaj, co Ty mówisz! (po chwili) Poza tym po co żeś w ogóle się pchał do tej restauracji, jak Cię nie stać?! Małgośka wie? Jak się dowie, to Cię zamorduje – i wtedy będziesz miał akt zgonu!

FACET POD KRAWATEM

Na Kumpli jednak zawsze można liczyć...

KOLEGA

Umówię Cię z moją kuzynką.

FACET POD KRAWATEM

Zgłupiałeś?! Małgośka mnie zabije!

KOLEGA

Tak-czy-siak Cię zabije – a Wuj jest bogaty i jak dowie się, że zaprosiłeś Jego Córeczkę na randkę, to zwróci Ci za kolację.

FACET POD KRAWATEM

Serio?

KOLEGA

Na pewno. Kuzynka rzadko wychodzi z Domu – siedzi w Rodzinnym interesie. Wuj mówi, że się przepracowuje, że w ogóle nie ma życia, więc mogłaby sobie trochę odpuścić. A Ona nic, tylko trupy i trupy... Dlatego ilekroć nadarza się okazja, żeby gdzieś wyszła, Wuj bardzo się cieszy – bo jak każdy kochający Ojciec chciałby dla swojej Córki jak najlepiej – więc gwarantuje zwrot kosztów kolacji, doliczając napiwek, którego nie musisz przecież nawet dawać, więc możesz jeszcze na tym zarobić. To co? Kolacja Ci się zwróci, zrobisz dobry uczynek – a Gośka się nie dowie, bo i skąd? Wiem tylko ja – a ja zabiorę tę tajemnicę do grobu... Co prawda nie swojego, ale zawsze.

FACET POD KRAWATEM

Umówiliśmy się przed Restauracją. Wszedłem do środka, żeby przez okno zerknąć jak wygląda – jak będzie brzydka, to udam, że ja to nie ja i nie podejść.

KOBIETA Z RESTAURACJI

W czym mogę pomóc?

FACET POD KRAWATEM

Mam rezerwację na nazwisko Zarzecki.

KOBIETA Z RESTAURACJI

(sprawdza w księdze na pulpicie)

Zarzecki... Oczywiście – dwie osoby.

FACET POD KRAWATEM

No właśnie jeszcze nie wiadomo, czy dwie.

KOBIETA Z RESTAURACJI

Wiadomo – dwie.

FACET POD KRAWATEM

Prawdopodobnie. Chyba że nie, to wtedy będę sam.

KOBIETA Z RESTAURACJI

Nie może Pan być sam przy dwuosobowym stoliku.

FACET POD KRAWATEM

A co za różnica, czy będę sam czy nie, jak wszystko i tak jest już opłacone?

KOBIETA Z RESTAURACJI

Kolacja jest dla dwojga.

FACET POD KRAWATEM

To zjem za dwoje.

KOBIETA Z RESTAURACJI

Nie może Pan zjeść na dwoje, bo każde danie jest wyważone na jedną osobę – w przeciwnym razie nie poczuje Pan subtelnej feerii smaków. Poza tym jeśli stolik jest na dwie osoby, to muszą przy Nim zasiąść dwie osoby i póki nie zjawi się druga – nie wpuszczę Pana na salę. A teraz wybaczy Pan, ale na czas oczekiwania na stolik – oraz osobę towarzyszącą – będę zmuszona prosić Pana o zajęcie miejsca przy naszym Snop-Barze i zamówienie aperitif.

FACET POD KRAWATEM

Ceny w Snob-Barze były dokładnie adekwatne do nazwy.

BARMAN

„Snop” Barze – a nie „Snob” Barze. Snop – jak od snopów, jak zboże. Życzy Pan sobie naszą specjalność?

FACET POD KRAWATEM

Może wodę...

NBARMAN

Nie mamy wody – to jest Bar, proszę Pana. Ze ściśle wyselekcjonowanymi destylatami ekstraktów zbożowych.

FACET POD KRAWATEM

To proszę...kieliszek wódki. (spojrzenie pełne dezaprobaty)

BARMAN

Nie mamy wódki – mamy ściśle wyselekcjonowane destylaty ekstraktów zbożowych.

FACET POD KRAWATEM

*To proszę jeden ściśle wyselekcjonowany destylat. (dostaje kieliszek, mówi do Widzów)
Dostałem wódkę.*

BARMAN

Chwileczkę. (wrzuca listek) Voila.

FACET POD KRAWATEM

*Pięć dych za zwykłą, białą wódkę z jakimś pływającym śmieciem, z którym nie wiadomo co zrobić, bo jak go wyciągniesz, a nie powinienes, to wyjdiesz na wieśniaka. Szczyłem więc tę wódkę, śmieć mi się ciągle do zębów przyklejał, a Jej ciągle nie było. (patrzy na zegarek)
Dziewiętnasta się zbliża, Wszyscy wchodzi, wychodzą, przyjeżdżają, odjeżdżają – a ta jakby się pod ziemię zapadła.*

BARMAN

Repete?

FACET POD KRAWATEM

Niech będzie.

(pije)

Nagle – pod wejście zajechał karawan. Zatrzymał się i wysiadła z Niego przeraźliwie chuda, niewiarygodnie blada Dziewczyna w czarnej sukience w groszki, z malutką torebką, trzymaną kurczowo w obu dłoniach. Rozglądnęła się, wyraźnie kogoś szukając... Niefortunnie stanęła nieopodal grupki prześlicznych, rumianych Dziewcząt, przy których Jej blada cera zaczęła wydawać się jeszcze bledsza niż wcześniej, postura zaś niemal niewidoczna, jak cień, którego prawie nie rzucała... To ja już wiem, że się umówiłem z Trupem. Serio! Wszystko się zgadza – trupioblada cera, kościotrupia sylwetka, trupio-trupia aura, rozpościerająca się dokoła niczym mgła – i wszyscy zaczynają chuchać! Jak w „Szóstym zmyśle”...

BARMAN

Chuchają, bo chłodno.

FACET POD KRAWATEM

Dotąd nie chuchali.

BARMAN

Wieczór już, to jest coraz zimniej.

FACET POD KRAWATEM

Dokoła Niej jest zimno, bo to zimny Trup! O zapadłych policzkach... I ja mam z tym Trupem randkę. Wyjścia były dwa – albo daję nogę, nie wchodząc nawet do Restauracji – tracę pieniądze i prawdopodobnie nigdy mnie już tu nie wpuszczą – albo...idę na kolację z Denatką. A potem Jej Ojciec oddaje mi pieniądze, ja wracam do Domu – przez kilka nocy

nie śpię, roztrzęsiony randką z Nieboszczką – aż wreszcie wszystko wraca do normy, ja zaś bryluję wśród Kolegów z pracy, opowiadając, jak to cudnie jest być snobem.

BARMAN

Snopem.

FACET POD KRAWATEM

Postanowiłem zachować się jak dorosły Mężczyzna...i wygooglować, co taki Trup może zrobić żywemu Człowiekowi przy kolacji.

(zerka w telefon – za plecami pojawia Mu się Dziewczyna)

DZIEWCZYNA

Przepraszam...

FACET POD KRAWATEM

(podskakuje ze strachu)

Aaaa!!!! (uspokaja się) To ja przepraszam...

DZIEWCZYNA

Czekałam na Pana...chyba. Opis mojego Kuzyna by się zgadzał – Pan Piotr, prawda?

FACET POD KRAWATEM

Nie. To znaczy tak! Oczywiście... Przepraszam za tak chłodne powitanie, ale o mały włos Ducha nie wyzionąłem... To znaczy – nie chciałem Pani urazić, tyle że...o! Dziewiętnasta! Stolik czeka...

(do Kobiety przy pulpicie)

Zarzecki, dwie osoby.

KOBIETA Z RESTAURACJI

Zapraszam...

FACET POD KRAWATEM

Stolik był mały i ciasny i ledwośmy się przy nim zmieścili – to znaczy ja ledwo się zmieściłem, bo moja Towarzyszka mieściła się doskonale i jeszcze po bokach było miejsce na trzy takie. Albo i cztery. (do Faceta obok, z rozłożonymi łokciami) Przepraszam... (do Widowni) Siedziałem ramię w ramię z grubasem...przepraszam...który nic sobie z tego nie robił, że wciąż tykał mnie to łokciem, to kolanem. Przepraszam. (do Anny) No nawet nie je, a miejsce zabiera!

GRUBY FACET

Utknąłem w krzeselku – i czekam. Aż schudnę. Chciałem zadzwonić po pomoc, żeby mnie wyciągnęli, ale Menager Restauracji powiedział, że nie chcą scen. Wycięli więc scenę ze mną i teraz siedzę tak i nawet nie mam kwestii. To wszystko, co powiedziałem to od siebie – ale zapewne i to mi wytną...

FACET POD KRAWATEM

(do Widowni)

Rozmowa niezbyt się kleiła...

GRUBY FACET

Nie – dlaczego? Miło się gada...

FACET POD KRAWATEM

*(pokazując na siebie i Dziewczynę)
„Nasza” rozmowa!*

KELNER

*Przystawka – pasztetem wegański z boczniaków na pół-sucharze z marchewki.
(stawia talerzyk, na którym prawie nic nie widać)*

NARRATOR

*Uśmiechaliśmy się tylko do siebie, a ja zastanawiałem się, jak świetnym fachowcem musi być Jej Ojciec, skoro nie dosyć, że wskrzesił Nieboszczkę ze zmarłych, to jeszcze udało Mu się doprowadzić Ją do niemal ludzkiego wyglądu! Zauważyłem, że się nadmiernie gapię...
Postanowiłem zagadać:
(do Dziewczyny)
Tooo...czym się zajmujesz?*

DZIEWCZYNA

Maluję Zmarłych.

FACET POD KRAWATEM

I wszystko jasne. (do Dziewczyny) To pewnie siebie...też umalowałaś?

DZIEWCZYNA

Jak większość kobiet.

FACET POD KRAWATEM

Bardzo ładnie wyszło.

DZIEWCZYNA

Dziękuję. Nie chciałam przesadzić... W pracy używam nieco żywszych kolorów...

FACET POD KRAWATEM

To zrozumiałe – jak ktoś nie żyje, to niech przynajmniej żywo wygląda! (zmieszany) Czy jakoś tak...

DZIEWCZYNA

Ja sama jestem dość blada – taka uroda – poza tym rzadko wychodzę na słońce...

FACET POD KRAWATEM

To oczywiste.

DZIEWCZYNA

Dużo pracuję. W pracy czuję się w swoim żywiole, a tutaj...

KELNER

(podaje talerze)

Gryczotto z liofilizowanym jarmużem na kleksie z owsianej śmietany z łodygą karmelizowanego szczypioru.

FACET POD KRAWATEM

(patrzy na mini kleksiki na talerzu ☺)

To wszystko?

KELNER

Oczywiście, że nie – jeszcze nitka szafranu.

(Kelner kładzie po nitce na daniu)

FACET POD KRAWATEM

(rozczarowany daniem)

No wiecie co...

DZIEWCZYNA

Trochę przesadzili... Kto to wszystko zje?!

(Facet je, Dziewczyna jeździ po talerzu widelcem)

FACET POD KRAWATEM

(do Widowni)

Sytuacja robiła się dość niezręczna – nie można przecież oczekiwać, że pozbawiony podstawowych funkcji życiowych Trup będzie w stanie coś zjeść. Musiałem odwrócić uwagę od niewygodnej kwestii jedzenia...

(do Dziewczyny)

Zrobisz mi zdjęcie? Dla Kolegów z pracy. (Dziewczyna robi) Bo mi nie uwierzą.

DZIEWCZYNA

A ze mną sobie chcesz?

FACET POD KRAWATEM

(niepewnie)

Peeeewnie... (przysuwają się do siebie) Mówimy „cheese”?

DZIEWCZYNA

Nie, nie – robimy dziubek i zamykamy oczy – ja zawsze zamykam oczy na zdjęciach: chociażbym nie wiem jak się pilnowała i tak zawsze zamknę oczy – więc wymyśliłam, że będę zamykać rozmyślnie. Wyglądam tak samo, a przynajmniej nie muszę się kontrolować – to co? Dziubki... (Zamykają oczy, robią Dziubki – ale Dziewczynie w chwili zrobienia zdjęcia serwetka spada na podłogę, więc się schyla dokładnie w momencie flesha, przez co nie będzie Jej na zdjęciu) Zrobimy jeszcze jedno?

KELNER

Państwo wybaczą, ale zabrania się używania telefonów komórkowych na terenie Restauracji.

FACET

Przepraszam. (do Widowni) Zerknąłem mimochodem – nie było Jej na zdjęciu!

KELNER

(o talerzach)

Już mogę zabrać?

FACET POD KRAWATEM

(nadal do Widowni)

Odbicia w lustrze też pewnie nie ma!

KELNER

Przepraszam, ale czy coś jest nie tak? Nic Pani nie zjadła...

FACET POD KRAWATEM

Pani ma pewną dysfunkcję.

KELNER

Rozumiem. Zaraz coś na to poradzimy.

FACET POD KRAWATEM

Nie sądzę, ażeby można by coś na to poradzić...

KELNER

Osoby z podobną „dysfunkcją” są częstymi gośćmi naszej Restauracji.

FACET POD KRAWATEM

Poważnie?!

KELNER

Dysponujemy nawet specjalnym menu. Przyniosę.

(zabiera talerz Anny, wychodzi)

FACET POD KRAWATEM

No coś podobnego... (na stronie) Menu dla Truposzy. Przestałem się dziwić, że tak dużo biorą za kolację – skoro wychodzą naprzeciw nawet tak bardzo niszowym grupom społecznym, jak Nieboszczycy... To znaczy – jakby Ich policzyć, myślę, że byłiby w większości, ale jak wielu z Nich odwiedza Restaurację?

DZIEWCZYNA

Przepraszam...

FACET POD KRAWATEM

(wyrwany ze swego toku myślenia)

Tak?

DZIEWCZYNA

Za tę całą sytuację... Powinnam Cię była uprzedzić...

FACET POD KRAWATEM

Nic się nie stało, poza tym... (ciszej, przybliżając się do Niej) ...zauważyłem od razu.

DZIEWCZYNA

Ludzie bardzo różnie na to reagują – jedni współczują, inni się odsuwają, nie bardzo wiedzą, jak się zachować...

KELNER

Gryczotto z liofilizowanym jarmużem na kleksie z owsianej śmietany z łądygą karmelizowanego szczypioru – bez groczotta, jarmużu, śmietany oraz karmelu.

FACET POD KRAWATEM

Czyli sam szczypior?

KELNER

Wolimy nazwę XS Menu – na deser, zamiast chipsa z kakao – podamy Pani pudding Trzy Ziarna. Już teraz mogę zdradzić, że jedno to kminek, drugie – nasionko chia – zaś trzecie...to niespodzianka Szefa Kuchni. Ostatnio było ziarno sezamu, ale czym dzisiaj nas zaskoczy? Tego nie wie nikt...

(Kelner wychodzi – Facet pod Krawatem i Dziewczyna patrzą na szczypior na wielkim talerzu)

DZIEWCZYNA

Chcesz zjeść na pół?

FACET

Chętnie. Nie powiem, żebym się tym najadł.

BABCIA

*(siedząca przy stoliku obok, z Facetem od Babci)
Pan pierwszy raz w Restauracji?*

FACET OD BABCI

Babciu! Miała Babcia nie zaczepiać Obcych.

DZIEWCZYNA

Nic się nie stało. (do Babci) Ma Pani śliczną cerę... Nie myślała Pani o cieniu do powiek?

BABCIA

Myślę o wielu rzeczach, moje Dziecko – jak się jest w moim wieku, to nic innego Ci już nie pozostaje. A jaki cień?

FACET OD BABCI

Babciu...

BABCIA

Ciii!

DZIEWCZYNA

Subtelny błdy róż, dla podkreślenie głębię Pani oczu.

BABCIA

Nie wiem czy bym się odważyła.

DZIEWCZYNA

Możemy spróbować – a jak się nie spodoba to zmyjemy.

BABCIA

Tak?

DZIEWCZYNA

Mogłabym przyjechać do Pani – czasami przyjeżdżam do Klientów, żeby Ich pomalować...

BABCIA

Naprawdę? Byłoby cudnie! Zapiszę Pani mój adres: Dom Spokojnej Starości „Ostoja” (podaje karteczkę, dostaje wizytówkę) – i niech Pani zarezerwuje sobie więcej czasu, bo inne Panie z naszego Domu na pewno też chciałby skorzystać! (patrzy na wizytówkę, na Dziewczynę, mówi z lekkim przerażeniem) A można to jeszcze odwołać?

FACET OD BABCIA

(patrzy na wizytówkę)

I ma Babcia za swoje! Było mówione, żeby Obcych nie zaczepiać? To teraz Babcia ma! Grób i mogiła!

FACET POD KRAWATEM

No wie Pan co?! Może trochę delikatniej?! (o Dziewczynie) Ta Pani ma uczucia – to, że się jest Trupem nie oznacza, że się nie ma uczyć!

WSZYSCY

(łącznie z Chudą Dziewczyną)

Co?!?!

FACET POD KRAWATEM

Zmarli też mają serce! Może nie bije, jak nasze – może nie oddychają i mają niesprawny układ trawienny, ale to ciągle ludzie! Tacy, jak my! Chociaż o niższej temperaturze ciała. Nie można Ich w ten sposób traktować, tak jak nie można pozwolić, ażeby taki prostak, jak Pan psuł te przemiłą kolację i sprawiał przykrość Dziewczynie, której jedyne przewinienie polega na tym, że nie żyje. Nawet ten gburowaty Kelner potrafił się zachować! Nie robił scen, nie dziwił się, nie krzyczał, a zamiast tego grzecznie wymienił nam danie na Menu dla Denatów – a Pan? Wstyd, proszę Pana... Wstyd! I to nie tylko tu, przed nami – przynosi Pan wstyd całej ludzkiej rasie – żyjącej rasie – i to przed kim? Przed naszymi Sąsiadami zza Światów! Przed naszymi Przodkami! Przed naszymi...

(światło znika z Restauracji – pozostaje tylko na Facecie)

Tu następuje bardzo ważna chwila, której niestety nie pamiętam... Prawdopodobnie Kelner dźgnął mnie paralizatorem, żebym się uspokoił. Ocknąłem się na komisariacie...

(światło, cela, Facet krzyczy przez kraty)

Przepraszam? Przepraszam!

POLICJANT

Już się Pan ocknął! I co, i nie wiemy, jak się tu znaleźliśmy, tak? Nie trzeba było robić awantury – i to w tak eleganckim Lokalu. Posiedzi Pan sobie do rana, a potem zobaczymy. Właściciel nie planuje wniesienia sprawy do sądu – nie trzeba Mu takiego rozgłosu.

FACET POD KRAWATEM

Ale jakiej sprawy? Ja przecież nic nie zrobiłem...

POLICJANT

Nie musiał Pan nic robić – jak się ma takiego Prawnika, jak Oni, to zawsze się na Człowieka coś znajdzie – ale nie będą szukać. A teraz dobranoc – i niech Pan przemyśli swoje zachowanie.

(Facet kładzie się, przykrywa marynarką – w ciemności rozlega się głos Dziewczyny)

DZIEWCZYNA

No i co?

FACET POD KRAWATEM

Aaaa!!!

DZIEWCZYNA

Przestań się drzeć! To tylko ja.

FACET POD KRAWATEM

Jak się tu dostałaś? Albo nie! Nie chcę wiedzieć! Albo chcę. Albo nie! Jednak nie chcę wiedzieć – po co mi to? – żeby mi się później po nocach śniło? Już mi i tak pewnie ciśnienie podskoczyło...

(mierzy sobie ciśnienie palcami, patrzy a Nią, oddycha głośno)

DZIEWCZYNA

Już? Lepiej?

FACET POD KRAWATEM

Lepiej. Poniosło mnie. A przecież tam w Restauracji, zupełnie mi nie przeszkadzało, że nie żyjesz – a tutaj? To chyba te mury...tak działają...

(Dziewczyna siadają obok Niego)

DZIEWCZYNA

Naprawdę jak tylko mnie zobaczyłeś, od razu pomyślałeś, że jestem Trupem?

FACET POD KRAWATEM

No! (widząc Jej minę) To znaczy nieeee – a nie jesteś? (Dziewczyna uśmiecha się, bierze Go za rękę) Masz zimne ręce. (siedzą) Przepraszam, że popsulem kolację.

DZIEWCZYNA

Wcale nie popsuleś – było po prostu...wyjątkowo. Jak Ktoś całe dni spędza ze Zmarłymi, to przyda Mu się odrobina rozrywki. (siedzą) To był naprawdę cudowny wieczór...

FACET POD KRAWATEM

Ja też tak myślę... Pomimo że Kelner dźgnął mnie paralizatorem.

DZIEWCZYNA

To nie Kelner – to Babcia.

FACET POD KRAWATEM

Co?!!! Żartujesz?!

DZIEWCZYNA

Naprawdę! Myślałam, że sięga do torebki po chusteczkę, bo trochę popłakiwała, a Ona cap za paralizator i bum Cię w bok.

FACET POD KRAWATEM

Coś podobnego! Staruszki są jednak zakałą tego świata.

DZIEWCZYNA

Ale nie martw się – zostaniesz pomszczony. Zrobię Jej najgorszy makijaż świata, jak już do nas trafi. A w końcu trafi... (uśmiechają się, siedzą chwilę) Muszę już wracać.

FACET POD KRAWATEM

Do Zmarłych?

DZIEWCZYNA

Czekają na mnie. (z przesadnym patosem) A wrota Zaświatów zamykają się punktualnie o północy... Jak chcesz, to pozdrowię od Ciebie Twoich bliskich – masz tam kogoś?

FACET POD KRAWATEM

(znów przerażony)

Babcię. I Ty tak możesz...z Nimi porozmawiać?

DZIEWCZYNA

Acha.

FACET POD KRAWATEM

I widzisz Ich?

DZIEWCZYNA

Pewnie! I zdradzę Ci tajemnicę... (cicho) Wegański pasztet na przystawkę wcale nie był wegański – duch nieszczęsnego Zająca unosił się ponad naszym stolikiem i patrzył...czy Ci smakuje... (wesolo) Trzymaj się. (głośno, jakby do kogoś, kogo nie widać) Cześć, Chłopaki! (odchodzi w ciemność)

FACET POD KRAWATEM

Co? Chłopaki? Jakie Chłopaki?! To ktoś tu jest?! O Matko, Ktoś tu jest!!! (hałasuje o szczebelki) Przepraszam! Mogę zmienić celę?! Halo!!! Przepraszam – mogę dostać jedynekę?!!! Panie Władzo! Przepraszam! O Matko, ja zaczynam chuchać! Niech mnie Pan stąd wypuści! Halo!!!

(światło gaśnie – gdy się zapala Facet pod krawatem siedzi na ławce, jak na początku sceny)

FACET POD KRAWATEM

Niech Pan tak na mnie nie patrzy – ciekawe, jakby Pan się zachował.

NARRATOR

I co, i teraz znowu Pan czeka na stolik?

FACET POD KRAWATEM

Co roku tak robię. Na pamiątkę... Tej niezwykłej kolacji... I trochę dlatego, że lubię być Snobem – jak raz się spróbuje, to potem już bardzo trudno jest przestać.

KOBIETA Z RESTAURACJI

Stolik już czeka.

FACET POD KRAWATEM

*Dziękuję. (bierze płaszcz, zwraca się do Narratora) Uszanowanie.
(wychodzi)*

AKTORKA

Idę do kiosku – przynieść coś Panu?

NARRATOR

Nie, dziękuję.

AKTORKA

*To dobrze, bo i tak nie mam czasu. Jakby wywoływali, że jest to moje Pięć Minut, to proszę powiedzieć, że jestem.
(wychodzi)*

NARRATOR

*Pięć Minut... Też chciałbym mieć Pięć Minut – spokoju. Rozsiąść się wygodnie z gazetą i...
(patrzy na leżące na stoliku gazety, zagląda pod jedną, dwie, trzy) Same kolorowe. (wybiera jedną spod spodu) Ta może być...*

CZEKAJĄC NA EMERYTURĘ

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

Przepraszam, ale to moja gazeta.

NARRATOR

Leżała tu sobie i nikt Jej nie brał...

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

Nie brali, bo jest moja – jak coś jest czyjeś, to się tego nie bierze – a już na pewno bez pytania.

NARRATOR

*Przepraszam.
(odkłada i bierze inną)*

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

Ta też jest moja. I tamta.

NARRATOR

Wszystkie są Pańskie?

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

Tak.

NARRATOR

I żadnej nie można?

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

Można. Ale nie bez pytania. Widzi Pan – przez całe życie byłem nauczycielem. Codziennie odpytywałem przynajmniej dwie osoby, okazując Im tym zainteresowania, czego wydawali się zupełnie nie doceniać. Myśli Pan, ktoś się odwdzieczył, ty samym? Nikt. Nikt nigdy mnie o nic nie zapytał – a przecież byłem Ich Nauczycielem. Skarbnicą mądrości! Kopalnią wiedzy, w której osmolone wagoniki pełne błyszczących, jak diamenty informacji zapraszają do wspólnej podróży! Ale nie – żaden nigdy nie zapytał. W Domu też o nic nigdy mnie nie pytano – Żona, suka i trzy córki... To znaczy nie Żona suka – tylko Pies suka! Suczka – mieliśmy suczkę, Bridżet... Niech Pan nawet nie pyta – wstyd było z Nią rano na dwór wychodzić. Raz mi uciekła – nie wiem, zerwała się, odpięła – ja Jej nie odpinałem – więc biegam za Nią i drę się: Bridżet! Bridżet! Bo wiem, że bez Niej nie mam po co do Domu wracać, bo mnie te harpie rozszarpią – więc latam, jak ten Dureń, po całym osiedlu i krzyczę: Bridżet, Bridżet!

KTOŚ Z ŁAWKI OBOK

Proszę nie krzyczeć.

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

Jak mam nie krzyczeć, jak mi się Pies zgubił? To biegam i krzyczę: Bridżet!

KTOŚ Z ŁAWKI OBOK

Ale tu poczekalnie jest!

NARRATOR

Zatem już wiemy – krzyczy Pan „Bridżet” i co dalej?

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

Co dalej? Patrzę i co widzę?!

NARRATOR

Bridżet?

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

Bridżet! Jak ją jakiś Kundel posuwa – od tyłu!

KTOŚ Z ŁAWKI OBOK

A jak miał posuwać jak to Psy były?

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

Pan się nie wtrąca – nie dał mi Pan pokrzyczeć, to teraz się Pa odczepi. Więc ja na Niego!

KTOŚ Z ŁAWKI OBOK

Na kogo?!

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

Na Kundla! I Go kijem – ciach! I „Bridżet!” wołam „Bridżet!” – bo Jego imienia nie znałem – i nagle patrzę, a obok stoi mój Uczeń – na końcu smyczy tego skurwysyna – i nic. Nos w telefonie i sms’y sobie pisze. „Czy Ty nie widzisz?!!!” pytam wzburzony, a On gapi się na mnie z przyglupim uśmiechem i mówi... „Bridżet”. Na drugiej lekcji wiedziała już cała Szkoła.

KOBIETA Z ŁAWKI OBOK

To Pan jest ten Profesor Bridżet?

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

Pawłowski, proszę Pani, Pawłowski! Doktor Pawłowski.

KOBIETA Z ŁAWKI OBOK

Moja Córka jest w Pana klasie – Asia Kowalska.

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

Proooooożę Pani, żeby Pani wiedziała, ile ja miałem takich Aś Kowalskich... To znaczy w klasie! – ile miałem Kowalskich, Malinowskich, Nowaków, Kaczmarków – czterdzieści pięć lat pracy w Szkole – rzetelnej, sumiennej, pełnej poświęcenia. Jako jedyny w tym całym przybytku miałem Doktorat! I publikacje! „Cję” – bo tylko jedną – ale zawsze. Byłem powszechnie szanowanym Nauczycielem – a potem, jednego głupiego dnia zostałem Profesorem Bridżet. Z dnia na dzień moja praca zaczynała mnie męczyć – więc w końcu przestałem do niej chodzić. Teraz czekam na emeryturę... Za oszczędności zakupiłem plik gazet i czerpię z tego zysk oraz przyjemność – bo każdy musi pytać, zanim weźmie, chociaż nie każdy, rzecz jasna to robi. Ale zazwyczaj pytają i ja pozwalam – chyba, że kogoś nie lubię, to wtedy naliczam od strony.

NARRATOR

I płacą?

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

Płacą – jak długo siedzą, to płacą – bo co mają robić?

NARRATOR

Kupić – tam Kiosk jest przecież.

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

W dzisiejszych czasach nikt nie chce mieć nic na własność – wolą wynajmować. Młodzi Ludzie nie myślą o stabilizacji – dziś praca tu, jutro tam – pakujesz się i jedziesz za granicę – rodzina? Raz masz, raz nie masz – po co się męczyć, jak Wam nie po drodze? Dziś każdy jest skoncentrowany na sobie – myśli Pan, że ktoś zadzwoni, jak nie przyszedłem do pracy? A w Domu? Już trzeci tydzień mnie nie ma!

(Dom Nauczyciela – Żona i dwie Córki nakrywają do stołu)

ŻONA IV

Ooobiaaaaad!

CÓRKA I

A gdzie Ojciec?

CÓRKA II

Znowu się spóźnia.

CÓRKA I

Czekamy na Niego?

ŻONA IV

Ile można czekać – ziemniaki wystygną – jemy. Najwyżej sobie odgrzeje.

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

I tak codziennie, od trzech tygodni. Nikt się nie zorientował. Obiady mi w lodówce zostawiają – ale nie zjadam, bo przecież mnie nie ma – a One nic. Ani jedna. Tylko Pies czasem gapi się smutno w drzwi... Kochana Bridżet...

NARRATOR

To może Pan wróci?

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

Nie mogę! Nie po tym, ile mnie kosztowało oswobodzenie się od tej feministycznej dyktatury. Czy zdaje Pan sobie sprawę, że nas, Mężczyzn, jest coraz mniej? I coraz krócej żyjemy! Kobiety przeżywają nas średnio o osiem lat – osiem lat! I to nie, proszę Pana, z przyczyn natury genetycznej. To nie chromosom X nas wykańcza, to Kobiety. Eliminują nas, po kolei – chcą się nas pozbyć, i to raz na zawsze. Podobno tylko Geje mają szansę się uchować, ale nie każdy ma tyle szczęścia, żeby być Gejem! Można rzecz jasna ukrywać swoją prawdziwą orientację, ale jak długo? Udawać kogoś, kim się nie jest – przed Znajomymi, Sąsiadami, Rodziną – żyć w zakłamaniu, w ciągłym strachu, że Ktoś się dowie – kogo na to stać? Na pewno nie mnie. Ja się przyznaję. Otwarcie. Mówię: „Jestem hetero”. I owszem, spotyka mnie z tego tytułu wiele nieprzyjemności, ale przynajmniej jestem wierny sam sobie. A Pan jest Gejem?

NARRATOR

Nie.

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

To mnie Pan rozumie. Musimy się trzymać razem. I nie dać się temu feministycznemu lobby! A Gejów przeciagniemy na naszą stronę – lubię Gejów. Są mili, schludni, kulturalni – dobrze śpiewają. Tylko nie można pozwolić, żeby Kobiety Ich sobie zawłaszczyły – w odwiecznej walce płci Homosie muszą być po naszej stronie! Przepraszam – można tak mówić? Bo nie chciałbym kogoś urazi... Jeżeli ktokolwiek czuje się urażony, to bardzo przepraszam. Uwielbiam Gejów! Do szaleństwa...

(już wcześniej wchodzi Sąsiadka, zdejmuje powoli płaszcz, odwiesza, szuka miejsca – zauważa Faceta w Wieku Emerytalnym)

SĄSIADKA

Panie Pawłowski – Pan tutaj?

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

(wstając, całując Sąsiadkę w rękę)

Dzień dobry – witam Sąsiadkę!

SĄSIADKA

A ja się zastanawiam, gdzie Pan się podział – tyle już Pana nie widziałam.

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

Odszedłem, łaskawa Pani, zmuszony okolicznościami.

SĄSIADKA

Już wiem – spotkałam jedną z Pana Córek.

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

I co – i co powiedziała? Małgosia czy Marysia?

SĄSIADKA

Marysia.

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

I co mówiła, że mnie nie ma, że mnie szukają?

SĄSIADKA

Właściwie to...to nie. Zdziwiła się, że o Pana pytam...nie bardzo chyba zauważyła Pańską obecność...

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

(do Narratora)

A nie mówiłem? (do Sąsiadki) To kto Pani powiedział?

SĄSIADKA

Nie bardzo wiem, jak to powiedzieć, ale... Mój Pies.

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

Słucham?

SĄSIADKA

Mój Pies... Bo widzi Pan – ja mieszkam sama, więc bardzo dużo rozmawiam ze swoim Psem – doskonale się rozumiemy – i jak spotkałam wtedy Marysię, to Ona była akurat na spacerze z Waszą Suczką.

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

Bridżet!

SĄSIADKA

No właśnie, z Bridżet – i kiedy tak rozmawialiśmy, z Pana Córką, to Bridżet porozmawiała sobie z moim Spajkiem i powiedziała Mu, że Pan odszedł. I że za Panem tęskni...

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

Co Pani mówi...Bridżet?! Przecież Ona nawet... Nawet się do mnie nie łąsiła – czasami to wręcz mnie ignorowała, jak Jej mówiłem „Nie wchodź na kanapę”, to wtedy właśnie ostentacyjnie wchodziła.

SĄSIADKA

Kobiety już tak mają – czasami udają brak zainteresowania, żeby zwrócić na siebie uwagę. A Wy, Mężczyźni, to co? Nie jesteście lepsi – potraficie całe lata nie zauważać, że ktoś, kogo macie pod nosem, obdarza Was... (skromnie, ze spuszczoną głową) ...ciepłym uczuciem.

(zaczyna się do Niej zbliżać)

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

Uczuciem? Co Pani mówi – ja nic nie wiedziałem... (przerywa zbliżanie) I to moja Bridżet! Kochana... Gdybym to wiedział, nigdy bym Jej nie zostawił. Wrócić nie mogę – ta jasne, ale skoro tak tęskni, to może... (patrzy na Sąsiadkę) Głupol ze mnie. Przecież to chodzi o Panią! (Sąsiadka uśmiecha się nieśmiało) Specjalnie przekazała wiadomość właśnie Pani, żeby Pani była łącznikiem! Proszę Jej zatem przekazać, że również...żywię do Niej ciepłe uczucia...

SĄSIADKA

Tak?

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

I że mi Jej brakuje...odkąd już tam nie mieszkam... Ale wierzę, że się jeszcze spotkamy, że może dane nam będzie być razem i że...

SĄSIADKA

Tak?

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

Niech będzie cierpliwa, a ja już wymyślę jakiś sposób, żebyśmy byli razem.

(ściskają się za ręce, Sąsiadka odchodzi)

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

Mało dziś takich Kobiet... Życzliwych, empatycznych, pomocnych...

NARRATOR

Naprawdę?

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

A co?

NARRATOR

Nie, nic... (do Widowni) Niebawem Sąsiadka wróciła z wiadomością.

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

I co – ma Pani coś dla mnie?

SĄSIADKA

Mam! Mam wiadomość! (wyciąga zwinięty kawałek papieru) Spisałam Ją sobie, żeby nie zapomnieć – (czyta) „Drogi Adamie...”

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

(wzruszony)

Kochana Bridżet.

SĄSIADKA

„Wielce tu smutno bez Ciebie, dni ciągną się, niczym mleczne krowki, których od czasu Twojego odejścia nikt mi nie daje, chociaż leżą. Owszem, zjadłam jedną, ale z papierem, więc mi zaszkodziła. W Domu jak w Domu – wszyscy zajęci własnymi sprawami i tylko ja nie mogę sobie znaleźć miejsca. Może dlatego, że po remoncie kuchni w miejscu mojego koszyka stanęła Lodówka, a mnie przeniesiono do łazienki. Zimno tam wielce i smutno bez Ciebie, a ja cała z tęsknoty i leż, choć może to woda, bo ciągle mnie Ktoś ochlapuje, jak myją ręce. Myśl o mnie czasem, Twoja Bridżet”

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

„Twoja...Bridżet...” Podyktowałam Sąsiadce swój list.

SĄSIADKA

To piękne...

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

I poprosiłam, by przekazała Go Bridżet. Na Jej odpowiedź nie musiałam nawet długo czekać.

(bierze list, czyta, wzdycha, pisze, przekazuje)

Trwało to dobre dwa tygodnie – codziennie spotykałam się z Sąsiadką w celu konspiracyjnej wymiany korespondencji. Z moją Bridżet.

NARRATOR

(zniecierpliwiony)

Naprawdę? Przez tyle czasu Pan się nie zorientował?

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

Że co?

NARRATOR

Że to Sąsiadka z Panem flirtuje.

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

Co?!!! Niiieee...

NARRATOR

Tak!!!

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

Jak to Sąsiadka? A Bridżet?!!!

NARRATOR

Pies?!!! Pies pisze do Pana listy?!!!

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

(spokojnie)

Z początku owszem, wydawało mi się to nieco dziwne, ale im dłużej zatapiałem się w lekturze, tym bardziej przekonywałem się, że to w Jej stylu.

NARRATOR

W czyim stylu – Psa?!

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

Pan nie ma Zwierząt, to Pan nie zrozumie – między Właścicielami a Ich Pupilami potrafi zawiązać się osobliwa więź...

NARRATOR

Siedziałem i patrzyłem, jak Facet zakochuje się w Psie... I nie wierzyłem.

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

A nas łączyła taka więź. Choć trudna. (pokazuje Mu zdjęcia w telefonie) Sam Pan zobaczy, jak tu się nie zakochać... To Ona na wsi, u Teściowej... Tu na spacerze... Nad jeziorem... Wskoczyła do wody i ledwo wypłynęła! Tak śmiesznie machała łapkami... A tu – cała mokra, jak Szczur! (przygląda się zdjęciu) Tu najlepiej widać, jaka jest chuda. A wydawało się, że jest puszysta.

NARRATOR

(do Widowni)

Nie mogłem tego słuchać. (do Faceta) Niech Pan pomyśli, logicznie – listy przynosi Pańska Sąsiadka – pisane Jej charakterem pisma. Wyznania dotyczą Osoby, która przez tyle lat mieszkała tuż obok, a której Pan nie zauważał – czy to nie jasne, że chodzi o Sąsiadkę?

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

Nieeee... No co też Pan? Jaka jest szansa, że atrakcyjna, samotna Sąsiadka zakochałaby się właśnie we mnie?

NARRATOR

A jaka jest szansa, że pisze do Pana własny Pies?!!! I to w dodatku taki, który przez te wszystkie lata nie ujawniał jakoś swych talentów epistolograficznych!

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

Myśli Pan? (do Widowni) W tej chwili wszystko zaczęło mi się układać...w jedną, zupełnie spójną całość... Jak mogłem być aż tak ślepy?

NARRATOR

Wreszcie.

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

Sąsiadka się we mnie Kocha... We mnie! I to w dodatku najładniejsza Sąsiadka w całym bloku! Nie licząc tej spod ósemki, no ale Ona ma jakieś dwadzieścia lat – pewnie by na mnie nawet nie spojrziała – chociaż... Jak tamta się cicho podkochiwała, to może ta również by...

NARRATOR

Na Pana miejscu nie przeginalbym – niech Pan się cieszy z tej jednej.

FACET W WIEKU EMERYTALNYM

Ma Pan rację. Nie ma co kusić Losu. Zapytam czy się ze mną umówi. Kto wie – może coś z tego będzie? Wprowadziłbym się do Niej i byłbym bliżej Bridżet.

NARRATOR

Niech Pan zostawi wreszcie tę cholerną Sukę!

(Wszyscy patrzą z dezaprobatą)

O Psie mówię – nie o Kobiecie.

(do Widowni)

Nazajutrz późnym popołudniem Pan Doktor Pawłowski czekał na swoją Sąsiadkę w tym samym miejscu, co zwykle. (Facet stoi z kwiatami) Zdziwiła się na widok kwiatów, ale i ucieszyła. Po kilku nieśmiały, acz szczerych wyznaniach – z obu stron – rzecz stała się jasna – oboje Państwo żywili do siebie uczucia natury życzliwej, ciepłej oraz romantycznej. Wybrali się zatem na randkę...

KTOŚ I

Jednego mniej w Poczekalni.

KTOŚ II

No tak, ale na Emeryturę się nie doczekał.

KTOŚ III

Ale się na coś innego doczekał.

KTOŚ II

Tyle że na to nie czekał.

KTOŚ I

Czasami lepiej jest nie czekać...

(Wszyscy patrzą z oburzeniem)

Żartuję! Co to by było za życie bez czekania...

NARRATOR

Ulewa zaczynała nieco słabnąć... I choć przyzwyczailem się do siedzenia w Poczekalni – a nawet zacząłem z tego czerpać pewną niemalże perwersyjną przyjemność – to jednak ucieszył mnie fakt, że...

(zauważa Psa siedzącego obok na ławce – Narrator patrzy na Psa ze zdziwieniem, Pies na Niego wkurzony – czego zapewne nie widać, bo to pluszowa Zabawka, ale długość spojrzenia może mówić sama za siebie)

Bridżet?!!!

PIES

Nie, kurwa, Lessie!!! To Ty jesteś ten Kolo, co mi Adaśka z Sąsiadką spiknęła?!

NARRATOR

Nie.

PIES

Nie gadaj – wiem, że to Ty – Psy wyczuwają takie rzeczy. I co ja Ci, kurna, zrobiłam? Zrobiłam Ci coś? Nie. To czemu żeś się musiał wtrącić? Wiesz ile mnie kosztowały te listy? Sklecić to wszystko, żeby się zgadzało, żeby ładnie było, romantycznie, żeby Go urobić, a Ty co? Że ma se Sąsiadkę poderwać?! A ja? Ty wiesz w jakich ja warunkach żyję? Myślisz, że Ktoś mnie po brzuszku podrapie? Nie, bo paznokcie! A wiesz, czym się odżywia Pies trzech wojujących weganek? Niczym, kurwa! Zielskiem, które zaraz przeleci i się wyleje z jednej, albo z drugiej strony! I tyle z tego życia mam! A mogłam zamieszkać z Doktorkiem... Jeść resztki kotletów i czekoladę...

NARRATOR

Podobno Psom nie można czekolady...

PIES

W dupie to mam, że nie można!

NARRATOR

Ale podobno umierają od tego...

PIES

Wszyscy umrzemy! A tak – bym sobie przynajmniej pożyła...zanim umrę...

NARRATOR

Zrobiło mi się głupio. Przeze mnie ten Bogu Ducha winny Psiak miał dokończy swojego żywota w nieczulej, acz higienicznie odżywiającej się Rodzinie wegańskich ekstremistek. Musiałem zareagować...

(do Psa)

Jak chcesz, to możesz iść ze mną...

PIES

Co?

NARRATOR

Do mnie, do Domu. Dostaniesz kielbasę i...

PIES

Co?!!!

NARRATOR

No przecież źle Ci u tamtej Rodziny.

PIES

Ale to jeszcze nie powód, żeby iść z byle kim?!!! Za kogo Ty mnie bierzesz?! Jak słowo daję – na kielbasę mnie chciał wziąć... (idzie, mówi pod nosem) Zboczeniec jeden...

(wychodzi)

NARRATOR

Pomimo tego, co wcześniej powiedziałam: nie – nie miałem już najmniejszej ochoty siedzieć w Poczekalni. Chciałem wracać do Domu, do siebie, zamknąć się w swoim Mieszkanii, z dala od tych Wszystkich... (Wszyscy podnoszą głowy i patrzą na Niego)

...przesympatycznych Ludzi i siedzieć sobie na kanapie, pić whisky i oglądać telewizję. I nawet jeśli rzeczywiście całe nasze Życie to jedno wielkie czekanie, to dobrze, mogą czekać, ale u siebie. Na swoich warunkach. Na szczęście zaczęło się nieco przejaśniać. Postanowiłem przebiec ten kawałek drogi do Domu, zanim się znowu rozpada. (ubiera płaszcz) Sąsiad na pewno już skończył ten swój remont, a teraz... (zauważa rozsiadającego się na ławce Sąsiada) Sąsiad? A co Pan tu robi?

SĄSIAD

Jak to co – to co Wszyscy – czekam.

NARRATOR

A na co Pan czeka?

SĄSIAD

Aż farba wyschnie – użyłem jakiejś chińskiej taniuchy i terach jedzie w całym bloku. Cała klatka się wyniosła – bo żyć nie idzie, tak śmierdzi. Ci z boku to się nawet pochorowali – wymioty i ból głowy – teraz czekają na Lekarza.

(Rodzina siedząca nieopodal macha do Narratora, jeden zaczyna wymiotować do torebki)

Także ja bym na Pana miejscu nie wracał. Do jutra powinno przejść. A póki co – posiedzimy tu sobie, pogadamy – kawki się napijemy – jest nawet automat – przynieść Panu? Bo ja sobie wezmę – a co! Trzeba sobie uprzyjemnić to nasze Czekanie...

(Narrator patrzy na Sąsiada, widać, że miota się, czy iść, czy nie – w końcu, zdejmuje płaszcz, bierze gazetę, siada i zaczyna Ją przeglądać – Sąsiad wraca z dwoma kubkami)

SĄSIAD

Czekoladę? Wcisnąłem espresso, ale o.

(Narrator robi minę „A, daj Pan...” i bierze – siadają sobie obydwoj, Narrator czyta, Sąsiad wyciąga nogi do przodu i patrzy z zachwytem na Publiczność raz po raz popijając czekoladę)

Damy raaadę... Sąsiedzie Kochany – przeczekamy. Wszystko przeczekamy...

KONIEC